№ 147. Kraków 30. Czerwca — Poniedziałek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał III. 1851 r.

—⁂—

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał III., tj., na miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień wynosi:*
w Krakowie . . . **złr. 4 kr.** —
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . **złr. 5 kr. 20**

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna**, *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą**, *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniej PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeżli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, uby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłac raczyli.*

Redakcya.

Kraków 29 czerwca.

W tych duiach otwartą została wystawa przemysłowa we Lwowie. Aczkolwiek wszystkie początki są małe i z nich dopiero przy wytrwałości wielkie owoce się rodzą, to przecież fakt uważamy za nadto ważny dla naszéj prowincyi, abyśmy nań niemieli zwrócić baczności czytelników.

Otwarcie dzisiejszéj wystawy, istnienie jéj nawet, winniśmy zawdzięczyć zacnemu radcy magistr. Gregorowiczowi i jego gorliwości o dobro publiczne, o podźwignienie w naszym kraju przemysłowości, tego źródła jedynego bogactw materyalnych z któremi podniesienie moralne kraju zawsze idzie w parze. Powziąwszy myśl wystawy jeszcze z początkiem roku zeszłego, podał w tym celu, w miesiącu czerwcu notę do magistratu lwowskiego, dołączył projekt i sposób wykonania obmyślił, oznaczając jéj termin na drugą połowę miesiąca czerwca b. r. kiedy odbywające się kontrakty, wystawa płodów i narzędzi rolniczych zwykły ściągać do Lwowa wielką ilość krajowców i cudzoziemców. Magistrat, aczkolwiek sekcya jego finansowo-handlowo-przemysłowa do projektu Gregorowicza natychmiast się przychyliła, nie miał w ręku swojem środków do wykonania dostatecznych, ani też myśl autora mógł daléj rozwinąć, tém bardziéj, że naówczas JE. Namiestnik kraju nieznajdował się w stolicy i Izba handlowo-przemysłowa niebyła ukonstytuowaną. Dopiero więc we wrześniu po zaprowadzeniu Izby, pospieszył prezes magistratu p. Höpflingen z przesłaniem jéj tak projektu Gregorowicza, jak przyzwolenia sekcyi i całego magistratu.

Zdawało się, iż rzecz przeszedłszy na pole właściwéj instytucyi, oddana ludziom powołanym do czuwania nad handlem i przemysłem, pochwyconą zostanie gorliwie, i zawczasu przedsięwzięte będą środki przygotowawcze. Wszakżeż od listopada 1850 do stycznia 1851 r. trzeba było na każdéj niemal sessyi ciągłych ponowień szanownego radzcy Gregorowicza, zanim Izba na d. 21 stycznia uchwaliła przedłożyć jego projekt JE. Namiestnikowi kraju i poprzeć go wysłaną umyślnie deputacyą, oświadczając iż zamierzona wystawa ma obejmować płody przemysłu nietylko miasta Lwowa ale całego kraju. W. Prezydyum z mocy reskryptu Ministra handlu orzekło, iż urządzenie wystawy nieulega żadnéj trudności i że owszem rzeczą będzie W. Prezydyum, skoro ona dojdzie do skutku, popierać ją o ile możności. Tymczasem aby usposobić po temu rzemieślników lwowskich, Izba handlowa zaprosiła ich na d. 27 kwietnia. Zeszli się w dość znacznéj liczbie; zabierali głos ks. Sapieha i prezes Höpflingen, poczém radzca Gregorowicz przedstawiał zgromadzonym jakie korzyści spłyną na nich z wystawy, jako będą mieli sposobność przekonania publiczności, iż niepotrzebuje bardzo wielu wyrobów z poza kraju sprowadzać, znajdując na miejscu równie tanie i dobre, jako jest rzeczą dla nich niezmiernie ważną, aby przekonanie to wpoić w kupujących, gdy za lat kilka wszelkie wyroby zbytkowe przez kolej żelazną znajdą ułatwiony transport i zakończył kilkoma uwagami o sposobie urządzenia sali kosztem gminy, repartycyi przewyżki wydatków na wystawiających producentów, o możności sprzedawania swych wyrobów na wystawie z warunkiem pozostawienia ich aż do końca wystawy i otwierającém się dla nich polu wzajemnéj nauki i postępu.

Dzięki więc powtarzamy wytrwałości p. Gregorowicza i silnemu choć nieco spóźnionemu udziałowi Izby handlowéj, wystawa przemysłowa mająca zebrać rezultaty prac 70 przeszło rodzajów przemysłu krajowego, przyszła nakoniec do skutku i w d. 20 b. m. sala jéj ostatecznie została przygotowaną. Wszelako produkta nader niedbale napływały; do d. 24 b. m. nie było w niéj nic więcéj jak kilka naczyń z Glińska, koszyki z Przemyśla, niektóre roboty stolarskie, siodlarskie i szewskie ze Lwowa. Wielu nie chcąc być pierwszymi, ociągało się do jak najpóźniej, inni jak np. krawcy, rzemieślnicy we Lwowie w fachu swym doskonali nieuznawali potrzeby wystawy, inni jak np. tokarze, choć okazałe trzymając sklepy, zanadto mało mają własnego wyrobu aby z nim na wystawie popisywać się chcieli. Trzeba było więc odrazu spodziewać się, że tegoroczna wystawa niemało przyniesie zawodu; wszakżeż reszta nadesłanych produktów miała być wystawiona do d. 26 b. m. w którym JE. Namiestnik wystawę przemysłową miał zwiedzić.

Cokolwiek bądź, to co jest, zasługuje na uwagę wszystkich myślących obywateli; będzie więc i naszym obowiązkiem zdać z wystawy lwowskiéj i ważniejszych na niéj wyrobów dokładne sprawozdanie, a nateraz tę parę słów pozwolimy sobie zakończyć kilkoma praktycznemi uwagami.

Na ten rok przychodzą one za późno, ale też nie o jeden chodzi; bo jeżli gdzie, to w naszym kraju potrzeba jak największego nią zajęcia wszystkich obywateli, potrzeba stworzenia w niéj interesu dla producentów. Po wystawie gdyby się udała, obiecujemy sobie wiele; ona jedna potrafi obudzić rywalizacyą między fabrykantami, zmusi ich do pracy i myślenia; ona jedna moralnie potrafi podnieść stan nasz rzemieślniczy tak podupadły. Rzemieślnik, którego wyroby otrzymały pierwszeństwo, którego imię z ust do ust z pochwałą i uszanowaniem przechodzi i po miejscowych i zagranicznych powtarzanę jest dziennikach, który medalem zaszczycony został, — dla przemysłu pozyskany jest na zawsze, pokocha i uszanuje swą sztukę, dbać będzie o dobre imię swéj firmy, starać się aby w następnym roku inni go nieprześcignęli, aby wziętość swą między obywatelami utrzymał, aby zakładu niesplamił nierzetelnością. Postępując jako prawy i godność swą czujący obywatel, zmusi wszystkich do uszanowania swego przemysłu i wywoła wielką w kraju naszym rewolucyą moralną, to jest we wszystkich sferach zdobędzie uszanowanie dla pracy; czcząc sztukę swą i godność, nie będzie się ubiegał za jednorazowym, mniéj prawym zyskiem, ale raczéj w to myśl swą włoży, iżby zakład jego niewydawał nic nieodpowiedniego swéj sławie, aby wziętość jego zdobyta zręcznością — w pracy, uczciwości i rzetelności nową znajdowała podnietę.

Z tych kilku słów czytelnik widzi, iż wystawę na większy chcielibyśmy mieć rozmiar, a naprzód pragnęli, aby wszystkie Izby handlowe i przemysłowe Galicyjskie zniosły się między sobą i z obydwoma Towarzystwami agronomicznemi, w celu założenia wspólnéj wystawy rolniczo-przemysłowéj, odbywającéj się co rok. Dla obmyślenia dostatecznego funduszu wypadałoby za upoważnieniem wysokich władz odezwać się do obywateli całéj prowincyi i zażądać od nich udziału w składkach, które bezwątpienia pokryją nieznaczne koszta przygotowawcze. Skoroby sprawa w ten sposób ogólniejszy przybrała charakter, wszyscy producenci byliby z jednéj strony interessowani w wystawie, tak jak reszta mieszkańców chciałaby się naocznie dowiedzieć, jaki rezultat przyniosły wspólne zabiegi. Niezawsze wolność bezpłatnego wejścia pomnaża ochotę zwiedzających, i owszem doświadczenie uczy, że umiarkowana cena nieraz jest bodźcem i zachętą do zwiedzania. Z summy ztąd pochodzącéj, opędziłyby się koszta nagród dla celujących fabrykantów, i możeby się utworzył fundusz na dalsze wystawy. Wypadałoby utworzyć jakiś komitet dyrygujący, jakieś grono sędziów przysięgłych i przedsięwziąć inne środki, które się łatwo w danym czasie nasuną, a dzieło nadadzą charakter poważniejszy. Nie w nich jest trudność, ani też w obawie, iżby wysoki Rząd odmówił zezwolenia w sprawie, która z dobrem kraju, a zatém z jego zamiarami tak ściśle się łączy, ale najwalniejsza przeszkoda leży w nas samych, na których dobrodziejstwo wystawy ma spłynąć. Tę zwalczyć, tryumf największy. Aby na rok przyszły wystawa się udała w całéj prowincyi czas już pochwycić inicyatywę; mniejsza o to kto pierwszy ją weźmie, wszyscy co do budowy przyłożą cegiełkę, będą mieli zasługę i nagrodę w własném zadowolnieniu. Nie ma nic stałego, tylko to, co własném posiędziemy staraniem.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 28 czerwca.

ω Wczoraj krążyła w sali teatru włoskiego wieść, że J. C. Mość opuści stolicę jutro 29 udając się do Galicyi. Osoby będące na dworze, z którémi dziś miałem sposobność o tém mówić, zapewniły mię tylko, że wszystko do podróży gotowe, lecz że chwila wyjazdu jeszcze nie oznaczona.

Powiadają w pewnych kołach, że pan de Kulmer minister bez portefeuillu, chce opuścić zupełnie swe stanowisko. Powodem do tego kroku byćby miały wymagania przesadzone Kroatów z jednéj strony, i niepodobieństwo ich zaspokojenia z drugiéj.

Patent organizacyi sądownictwa w Węgrzech już ukończony i znajduje się w téj chwili w ręku J. C. Mości. Zdaje się, że zatwierdzonym zostanie dopiero po powrocie Cesarza z podróży.

Prywatne ale wiarygodne listy z Siedmiogrodu donoszą o wielkich narzekaniach, które wywołały w téj prowincyi rozporządzenia tyczące się jéj podziału administracyjnego. Bardzo być może, że trzeba będzie albo je zmodyfikować, albo do dawnego stanu wrócić.

Prawo o druku już gotowe. Niewprzód atoli sankcyą najwyższą otrzyma, aż dopóki Bundestag coś względem druku w całych Niemczech niepostanowi.

Berlin 27 czerwca.

† Los Księstwa Poznańskiego wychodzi znów na widownią polityczną. Rzucony w kołowrot wypadków z początkiem rewolucyi, obracany, przepędzany, piętnowany, ćwiertowany w laboratoryum ś. p. parlamentów niemieckich w Frankfurcie, Berlinie, Erfurcie, dostał się nareszcie do anatomicznego muzeum wskrzeszonego Bundestagu, i tam jako osobliwy preparat politycznych chemików niemieckich, respective pruskich, oczekuje przy zamknięciu i wzmocnieniu podwoi rewolucyjnych ostatniéj próby swéj dziwotwornéj konstytucyi. Niewiem, jaki o nim wyda wyrok ciało politycznych i dyplomatycznych znawców i mistrzów powracających do przedpotowego stanu Niemiec. Ale dowiaduję się z niemałem zadziwieniem z dzienników obcych i tutejszych, że sam twórca preparatu, przekonawszy się o niepraktyczności jego użycia na korzyść przyszłego organizmu wielkiéj Arndtowskiéj ojczyzny, w któréj nie było granic ni od wschodu, ni od zachodu, ni od północy, ni od południa, postanowił cofnąć go z płytkiego gruntu rozbujałych granicznych fluktów, i nie tylko Księstwo Poznańskie, ale i ziemie Pruskie osadzić tam, gdzie je natura i chwilowa historya postawiły. Ważna ta wiadomość, potwierdzona przez zwykle dobrze informowaną *N. Pruską Gazetę*, zrobiła tu pewną sensacyą. Jest ona bez wątpienia objawem jednego z tajemniczych punktów narad i układów Warszawsko-Ołomunieckich, i stoi zapewne w ścisłym związku nie tylko z projektem Austryi wejścia z wszystkiemi krajami swemi do Rzeszy, który tymczasem zdaje się być nateraz opuszczonym, lecz i w ogóle w związku z politycznem stanowiskiem, stanowiskiem udzielném i niezawisłem, które Austrya i Prusy jako państwa europejskie pierwszego rzędu zająć chcą, tak jak dawniéj zajmowały, w stosunkach swych do Niemiec. Stanowisko to było dwojakie i według wszelkiego prawdopodobieństwa dwojakiem pozostanie: europejskiém i niemieckiém. Wchodząc do Rzeszy ze wszystkiemi krajami, tak Prusy jak Austrya tworzyłyby politycznie tylko jedno wielkie niemieckie państwo, któregoby były takiemi samemi członkami, jakiemi są inne pomniejeze; udzielny byt ich polityczny ginąłby w organizmie niemieckiéj całości i miałby tylko przez nią i w niéj życie i organ życia na zewnątrz. Bundestag, lub każda inna władza centralna, byłaby w takim razie przyszła do niezmiernego znaczenia. Gdyby tu zgoda i jedność była możebna, Niemcy tak zespojone i tylu obcemi żywiołami powiększone i wzmocnione, byłyby najpotężniejszém państwem w Europie. Europa musiała przeciwko temu olbrzymowi w zasadzie protestować, chociaż sama różnorodna natura jego członków, dotąd osobny byt mających, odejmowała mu przed urodzeniem możność życia. Z nieprzyjściem do skutku projektu Austryi, musiały i Prusy z wcielonemi prowincyami swemi z Rzeszy wystąpić. Tutejsi politycy tłumaczą to tak, że Prusy przezto zmuszają Austryą do zaniechania swego projektu, gdy każdy łatwo dostrzedz może, że pozostanie ze wszystkiemi prowincyami w Związku odejmowało Prusom charakter udzielnego i osobnego europejskiego państwa, czyniło je zawisłem od przewagi Austryi w Bundestagu, nakładało na nie w stósunku do zwiększonego związkowego terytoryum większe na korzyść wspólnéj ojczyzny ciężary, a dla własnych wewnętrznych i zewnętrznych interesów nie przynosiło żadnego pożytku.

Tym więc sposobem po długich korowodach i terytoryalna strona sprawy niemieckiéj zbliża się ku ostatecznemu załatwieniu, poczém Rzesza wpośród państw europejskich będzie znów tém, czém była dawniéj — imieniem geograficznym, a władza jéj, Bundestag, w opiekuńczym ręku Prus i Austryi, sprawować będzie podobnie jak dawniéj, tylko z większą energią i akuratnością, funkcye organu utrzymującego tak zwany porządek w moralnym i materyalnym żywocie wielkiego narodu, który teoretycznie otarł się o Proudhona, a w praktyce kontentuje się Kartezyuszową abstrakcyą: „myślę więc jestem. „Na nieszczęście, że pomiędzy myślą a bytem przedział tak wielki, że, aby go usunąć i duszę z ciałem narodu napowrót powiązać, jedni olbrzyma północy, drudzy czerwonego upiora zachodu na pomoc wzywają. Wśród tych ostateczności leży bezsilna rozpacz patryoty i samolubna obojętność kramarza.“ Żywot polityczny narodu niemieckiego nie łatwo się podniesie, ostatki jego spłynęły w egzystencyą Prus i Austryi. Berlin i Wiédeń — to Frankfurt, ale nieodwrotnie. Wychódźcy niemieccy w Londynie — to platońska rzeczpospolita szukająca ojczyzny, od tamtéj o tyle niższa, że nawet nie oryginalna a więcéj jeszcze abstrakcyjna. Najlepszy los obrali, którzy popłynęli do Ameryki; pomrą,

ale dzieci ich będą obywatelami wolnego nowego świata.

Cóż się stanie z Księstwem Poznańskiém po wyłączeniu go z Rzeszy? Czy i nadal rządzone będzie wyjątkowemi prawami? takby być powinno, skoro traktaty wiedeńskie wracają in integrum, z warunkiem, aby się do nich prawa wyjątkowe stósowały. Lecz system centralizacyi tego niedozwoli, i Księstwo doznawać będzie równocześnie i wyjątkowych i centralnych obrotów tak długo, doyóki potrzeba pierwszych zupełnie się nie zatrze.

Paryż 25 czerwca.

♂ Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt do prawa, o przedłużeniu dawniejszych praw, dotyczących klubów. Juliusz de Lasteyrie mocno zajął reprezentantów, dowodząc, że zbrodnie konwencyi nie wyszły z niéj saméj, gdyż większość jej była umiarkowana, lecz z przewagi klubów i tchórzostwa reprezentantów. Tę opinią obszernie wywodzi p. de Barante w świeżo wyszłém dziele: *Histoire de la Convention.* P. Sainte-Beuve domagał się, aby przynajmniéj zgromadzenia elektoralne były z pod zakazu wyjęte, ale Izba okazała się nieczułą, przestając na zapewnieniu rządu, że władzy samowładnéj, jaką mu daje prawo, nie nadużyje. Uderzyło wszystkich, że Odillon-Barrot i Dufaure, minister Cavaignaca (nie mieszać z p. Dufour elizeistą), wyszli z Izby, kiedy przyszła chwila głosowania. Niechcieli oni zadać fałszu dawnym opiniom, a jednak pragnęli w gruncie rzeczy, aby kluby były zakazane. Zgromadzenie narodowe zajęło się następnie propozycyą p. Chapot, regulującą prawo podawania petycyj. Z tego powodu p. Laurent (de l'Ardeche) powstał na instrukcye Leona Faucher wydane prefektom, a nakazujące popieranie całemi siłami petycyj. Emil de Girardin wychodząc z zasady, że petycye wymuszane gwałcą elekcyą i przekonanie reprezentantów, domagał się irocznie zakazu podawania petycyj. Izba się na to roześmiała i przyjęła propozycyą pana Chapot. W ciągu swéj mowy, Emil de Girardin napomknął o poselstwach L. Napoleona, litografowanych potajemnie w hotelu Reńskim, przed jego oborem na prezydenta Rzeczypospolitéj. Wniesiono ztąd, że poselstwo L. Napoleona, jakie raz *la Presse* ogłosiła, niebyło, jak mniemano, zmyśloném, lecz kopią jednego z messażów, które L. Napoleon gotował w hotelu Reńskim; ale *la Patrie* zaprzeczyła takiemu tłumaczeniu. Zgrom. narodowe trudniło się nakoniec rozbiorem trzech propozycyi: o rybołostwie morskiém, o lombardach i o bankach kolonialnych.

Świat finansowy mocno się kłopocze decyzyą jednéj z komisyi, która na wniosek p. Dufaura uradziła, że droga z Dijonu do Awinionu ma być dokonaną kosztem rządu, a nie kosztem przedsiebierczéj kompanii. Fould jest za ostatnim systemem, aby nie być zmuszonym do zrobienia pożyczki, na czém cały jego system finansowy polega. Za pierwszym jednak systemem są republikanie demokraci, którzy niechcą aby kapitaliści panoszyli się na drogach żelaznych, i część konserwatorów, która na wysokie korzyści dawane dzisiaj przedsiębiercom dróg żelaznych, narzeka. Komisya rewizyjna zbliża się do końca swego zawodu. Rozprawy jej były ciągle pomieszane jak języki wieży Babel, ale chcąc niechcąc musi ona przyjść w tych dniach do jakiejś decyzyi. Jedni z komisarzy uważali Rzeczpospolitę *za najlepszą formę rządową dla Francyi*, drudzy zaś dodawali do tego wyrażenia warunek: *jak na teraz.* Za pierwszém wyrażeniem było 7 głosów na 15tu, ale ósmego żadnym sposobem znaleść niebyło podobna. PP. Payer, Larabit, Creton, Bouhier de l'Ecluse i ks. de Broglie, autorowie propozycyi rewizyjnych, wyłożyli powody które ich do podania propozycyi skłoniły. Żaden jednak niepowiedział prawdy, tojest niewyliczył zamiaru dążenia do zwycięztwa téj lub owéj partyi: czy to orleańskiéj, czy legitimistowskiéj, czy elizejskiéj. Głos ks. de Broglie był dominującym. Ks. de Broglie uniewinniał postępowanie L. Napoleona, i przedstawiał w przerażających kolorach przyszłość Francyi. Konstytucya z roku 1848, mówił on, jest zła; była ona zbudowana przeciw L. Napoleonowi i socyalistom; reprezentanci wystawieni na ciśnienie zewnętrzne, nie mieli dosyć wolności powstać przeciw Rzeczypospolitéj. Trzeba więc dać narodowi moc przejrzenia konstytucyi drogą rewizyi, i wyrzeczenia powtórnie o formie rządowéj, jaką przekłada. Na ten głos odpowiedzieli: de Tocqueville, Juliusz Favre, Charamaule itd. Postępowanie legitymistów było ciągle fałszywe: przekładają oni pozornie Rzeczpospolitą nad prorogacyą L. Napoleona, ale strach prowadzi ich coraz bardziéj do prorogacyi. Komisya trwa ciągle w postanowieniu przeprowadzenia rewizyi drogą legalną, i dla tego odrzuciła jako niekonstytucyjne, propozycye pp. Larabit, Creton i Rouhier de l'Ecluce. O propozycyi p. Payer dziś zapewnie zadecyduje. Kandydatami na sprawozdawców są: Odillon-Barrot i de Tocqueville *), obydwa należący do *tiers parti*, z różnicą, że pierwszy jest skłonniejszy ku prorogacyi L. Napoleona, a drugi ku Rzeczypospolitéj. Podkomisya petycyjna nie obliczyła jeszcze liczby podpisów rewizyjnych. To tylko pewna, że w Paryżu zebrano tylko około 20,000 podpisów, kiedy petycye przeciw prawu z dnia 31go maja mają liczyć około 100,000.

L. Napoleon odbył dwa przeglądy wojska na polu Marsowém. Obydwa odbyły się cicho. Wojsko było milczące, a krzyki decembrystów albo stronników elizejskich były rzadkie. Po pierwszéj tylko rewii, decembryści chcieli wrzucić do Sekwany dwóch muzykantów gwardyi narodowéj, za to, że krzyczeli: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ L. Napoleon był widocznie pod wpływem smutku, jakiego doznaje z powodu choroby pani Howard, która go ambarasuje, ale którą on kocha. Dnia 1go lipca wyjedzie do Poitiers na inauguracyą drogi żelaznéj. Posąg Joanny Hachette, który ma być inaugurowany w Beauvais, stoi teraz przed Louvrem i zyskuje pochwały znawców. Jest to wieśniaczka uzbrojona w siekierę, która wydziera sztandar nieprzyjacielski i spycha z drabiny wdzierających się na mury. Rysunek tego posągu jest pełen zapału patryotycznego, przypominającego posąg geniusźu rewolucyjnego, znajdujący się na *Arc de Triomphe.* L. Napoleon zawiesił recepcye poniedziałkowe. Mówią, że pracuje nad dziełem o organizacyi armii; mówią także, że elizeiści mają założyć nowy dziennik, pod tytułem: *Le Conservateur.* Proces Carliego, Forcada i Lemulier zawsze zajmuje, bo obchodzi osobę L. Napoleona. Carlier bardzo się kręci, i jak mówią, żałuje, że Izba nie uchwaliła utworzenia na ten cel komisyi badawczéj. Tymczasem p. Lemulier wydał za mąż córkę, na któréj weselu przemówił ksiądz Lacordaire. Dwaj bracia Lacorderowie są w dawnéj przyjaźni z p. Lemulier. Ostatni głosi, że jeżeli proces go nie uniewinni, będzie się domagać od Izby utworzenia komisyi badawczéj, a w razie odmównym, dymisyi z reprezentaństwa. Jak na teraz, *le Constitutionnel* niechce go bronić, a nawet nie ogłasza listów które od niego odbiera.

Paryż jest cichy, pogodny i ciepły. Pomimo tego lękają się złego urodzaju. Z tego powodu zboże podskoczyło w tych dniach w górę o cztery franki. Giełda przeraziła się wiadomością, że rada municypalna Lyońska dała dymisyą, z powodu uchwalenia przez Izby prawa, dającego prefektowi Rodanu atrybucye prefekta policyi, ale wiadomość okazała się fałszywą. *Journal des Débats* ogłosił obszerny artykuł Michała Chevalier, zdający się dowodzić, że L. Napoleon miał racyą mówić w Dijonie, że Izba niepomagała mu kiedy chodziło o instytucye dotyczące dobra ludu. Artykuł o którym mówię, jest ciekawy, bo pokazuje, że można poprawić los ludu drogą wolności i ekonomii politycznéj, a nie drogą socyalistowską. Michał Chevalier chwali dawną Izbę, że podwyższyła summy przeznaczone na opłacanie nauczycieli elementarnych i podproboszczów, tojest, że starała się o podwyższenie oświaty i moralności ludu; chwali ją także, że okazała się szczodrą w dobroczynności publicznéj; a gani ją, że nie obmyśliła pracy dla ludu, przez wypuszczanie dróg żelaznych kompaniom, i że nie reformuje systemu zakazowego ceł. Ostatnia reforma jest jeszcze niepopularną we Francyi. Komisya Izby oświadczyła się przeciw niéj, z powodu propozycyi p. Sainte Beuve. Michał Chevalier wiele traci w opinii konserwatorów że ją popiera, ale mało dba on o to, bo ożeniwszy się bogato, jest niepodległym, i zrzekł się wszelkiéj roli politycznéj, poświęcając się jedynie nauce ekonomii politycznéj, którą w *Journal des Débats* i na katedrze kolegium francuskiego w właściwy sobie sposób wykłada. PP. Vivien i d'Audifret, zdając raport o administracyi departamentowéj i municypalnéj, wiele także zajmowali się dobrem ludu. Wszyscy kapitaliści popierają gorąco kasy retretowe. Aby do nich zachęcić robotników, poborcy departamentowi dają dzieciom książeczki kasy, z funduszem 25 fr. Przechodząc instytucye finansowe, mające na celu dobro ludu, mówiłem raz w *Czasie* o *Caisse populaire*, do któréj składało się 2 franki na miesiąc, a z któréj korzystać mogli służący, robotnicy i urzędnicy. Okazało się niestety, że *Caisse populaire* była prostém oszustwem. Kompania asekuracyjna, *la Prévoyance*, założyła ją tylko dlatego, aby zwabić trochę pieniędzy i przedłużyć stan deficytowy, który już od lat kilku był widoczny. Prefekt policyi poszukuje dyrektorów kasy jako oszustów.

Sądy przysięgłych okazują się ciągle surowemi dla dziennikarzy i publicystów. Skazały one Ledru-Rollina za broszury polityczne, na rok więzienia i 500 fr. kary. Wczoraj skazały redaktorów *la Presse* i *l'Evénement* na parę miesięcy więzienia i po 500 fr. kary. Dziennik *la Voix du Proscrit*, wychodzący w St. Amand (Nord), został przyaresztowany za artykuł: *Il faut en finir*, w którym redaktor cieszy się, że prawo z d. 31 maja zostało przez komisyą pochwalone, z przyczyny, iż to pociągnie za sobą roku 1852 rewolucyą. W zbliżających się elekcyach na kilku reprezentantów, republikanie okazują się w rozdziale: jedni radzą wstrzymać się od elekcyi, a drudzy nie. Aby temu rozdziałowi położyć koniec, dziennik *la République* proponuje zjazd i naradę główniejszych republikanów. Konserwatorowie gotują się do obrony porządku w r. 1852, zakładając *Ligues du bien public*, o których już kilka razy wspomniałem. Ważném jest, że rząd na nie zezwala, kiedy r. 1849 przeciw nim się oświadczył. Różnica postępowania rządu poszła ztąd, że dawne ligi jednoczyły opór w ręku rad departamentowych, tj. obywateli; a nowe jednoczą opór w ręku wojskowego komendanta departamentu, obok którego obywatele tylko zbrojnie się zbierają. Już 13 departamentów mają mieć swe ligi, a składki na zakupienie broni i amunicyi zbierają się. Skoro wypadnie tego potrzeba, obywatele zbrojni mają się zbierać w mieście departamentowém, tworzyć w niém ruchome kolumny, które mają być prowadzone na miejsce przez żandarmów, znających zwykle najlepiéj okolice. Tymczasem rząd odbiera broń z rąk niepewnych gwardzistów narodowych. Co dzień powtarzają się rozwiązania gwardyi departamentowych. W Marsylii już jéj prawie nie ma. Gwardya tego miasta oddała wielkie usługi r. 1848. Potém była bezczynną. Kiedy rząd postanowił ją rozbroić, jenerał komenderujący szukał do tego pozoru. Zwoływał ją batalionami, przemawiał do niéj, a kiedy krzyczała: Niech żyje Rzeczpospolita! rozwiązywał ją częściowo, pod pozorem nieposłuszeństwa albo niecheci do służby. Aby zapalić umysły ludu przeciw arystokracyi, republikanie ogłosili w *Ecole du peuple* proces hrabiego de Bocarmé ilustrowany w ryciny, które całą szkaradę zbrodni wykazują. Proces ten, jeszcze raz powtarzam, zrobił tu głębokie wrażenie, bo miał za pobudkę samą chciwość i wykazywał niemoralność życia jednéj z najpierwszych familii belgijskich.

Dzienniki francuzkie zajmują się wiadomościami o jakiejś obawie włościan galicyjskich, aby im nie odebrano korzyści r. 1848, i o rozkazie rządu rosyjskiego, według którego obywatele polscy mają oddać na rzecz skarbu swe srebra. Ostatnia wiadomość niewzbudza tutaj wiary, jako w ostatnim stopniu barbarzyńska. Obiedwie wyjęte zostały z *Gońca.* Rosya wyprowadza do siebie tkaczy dywanowych francuzkich, jak dawniéj wyprowadzała tkaczy materyi jedwabnych. Z wiadomości zagranicznych nic nie ma godnego przytoczenia.

P. S. Wczoraj, wracając do siebie o północy, trafiłem na pożar domu ulicy Richelieu, zajmowanego przez fabrykanta pachnideł. Był to pożar *à l'eau de rose* w najprawdziwszém znaczeniu tego wyrazu, tak, że aż głowa od perfum bolała. Pamiętny nieszczęśliwego pożaru krakowskiego, przeszedłem łańcuch utworzony z żołnierzy, aby się przypatrzeć robocie gaszących *Sapeurs-pompiers.* Znalazłem wszystko najlepiéj urządzone, ale zdziwiłem się, że sapery oddawali się tylko sztuce gaszenia, a pompowanie i noszenie wody zostawiali saméj dobréj woli obywateli, do któréj w niczém się nieprzykładali. Pomyślałem sobie, że w razie wielkiego pożaru, dobra wola obywateli byłaby niedostateczna. Tymczasem przekonałem się, że moja obawa była zbyteczna. Kiedy bowiem po zaspokojeniu ciekawości chciałem miejsce pożaru opuścić, łańcuch żołnierski nazad mnie zawrócił i kazał przy pompach pracować. Pracowałem tedy z innemi, z których wielu wyszło z wieczora, i czekać musiałem nietylko końca pożaru, ale nawet zniknienia obawy ukazania się. Zabrało mi to ze trzy godzin. Moje protestacye i innych były próżne, i wzbudzały tylko śmiech żołnierzy. Trzeba było śmiać się z nimi i niegniewać się. Niech ten przykład nauczy Krakowian, jak mają szukać ludzi do gaszenia pożaru w razie podobnego nieszczęścia.

*) W sobotnim numerze *Czasu* podaliśmy już depeszę telegr. o wyborze Tocquevilla na sprawozdawcę. (P. R.)

Przegląd Polityczny.

Zamiast bezpośredniego udziału Bundestagu w reformach konstytucyj Państw Związkowych, jak z różnych stron donoszą, ograniczyć się ma na postanowieniu ogólnych norm, mających służyć za zasadę zmian w ustawach; a to w przekonaniu, że środek ten z łatwością doprowadzi do zamierzonego celu. Powolność rządów niemieckich i Izb, obudzone napowrót z zapomnienia i przychylne tym zmianom Stany w różnych krajach, mianowicie w Prusiech, spowodowały Zgromadzenie Związkowe do obrania téj o wiele łatwiejszéj drogi.

Gazeta Augsburgska i dzisiejsza korespondencya nasza z Berlina, donoszą o krokach przedsięwziętych przez rząd Pruski w Zgromadzeniu Związkowém, aby Ks. Poznańskie i Wschodnie i Zachodnie Prusy wyłączyć ze Związku niemieckiego. Wiadomość tę potwierdza *Nowa Pruska Gazeta* słowami: I my z dobrego wiemy źródła, że prowincye te ze Związku niemieckiego wystąpić mają.

Król pruski i ks. pruski mają odwiedzić Gdańsk i Marienwerder dla obejrzenia budowli wodnych nad Wisłą i Nogatem. Na ten sam czas spodziewają się w Gdańsku Namiestnika Kr. Polskiego, który chce poznać stojący tu załogą pułk, którego został właścicielem.

Min. Manteuffel otrzymał od Cesarza Mikołaja order Aleksandra Newskiego 1éj klassy.

Z powodu ostatnich wypadków w St. Pauli ma zjechać do Hamburga śledcza komissya Związkowa.

Depesza telegr. z Kassel d. 27 czerwca donosi: Wyszły świeżo trzy obwieszczenia: pierwsze uwalnia oficerów od przysięgi na zachowanie i strzeżenie konstytucyi; drugie przepisuje nową rotę przysięgi bez wzmianki o konstytucyi; trzecie znosi prawo tyczące dowódzcy wojska i ogłasza bardzo wyjątkową amnestyę.

— Wiadomości polityczne z Francyi aczkolwiek nie są bez interesu, ograniczają się na sprawozdaniach posiedzeń komissyi przeglądowéj. Prace jéj w ostatnich dniach bardzo postąpiły: odrzucono propozycye pp. Larabit, Créton, Bouhier de l'Ecluse, Payer, i przyjęto wniosek p. Broglie o *całkowitéj rewizyi.* Chcieli republikanie dodać: *w celu ulepszenia instytucyj republikanckich* i p. Charamaule podał poprawkę tego brzmienia, ale tylko 7 głosów za nią się oświadczyło. Rzecz dziwnie i niespodzianie się zmieniła, kiedy przystąpiono do wyboru sprawozdawcy; p. Broglie otrzymał tylko 5 głosów, p. Tocqueville 8. Tak tedy p. Tocqueville będzie składał sprawozdanie z wniosku p. Broglie. Posiedzenie Izby upłynęło na rozprawach o bankach kolonialnych.

— Na posiedzeniu Izby turyńskiéj z dnia 18 b. m. o którem nasz korespondent donosił, złożyła raport swój komissya wysadzona do traktatu dodatkowego między Francyą i Piemontem. Proponowała ratyfikacyą traktatu tak z powodów zewnętrznéj jak wewnętrznéj polityki a mianowicie, że z traktatu tego ministeryum zmuszone jest zrobić kwestyą gabinetową.

Lwów 22 czerwca. Kilkakrotne gwałtowne targnięcie się gminy Sławentyn na (posiadłość) własność dawnego dominium swego, połączone z jawném lekceważeniem rozkazów urzędu obwodowego i zmawianiem się do tłumnego oporu przeciw wykonaniu tych rozporządzeń, które uznano za potrzebne dla ochrony własności dominikalnéj, spowodowało starostę obwodu brzeżańskiego nakłonić gminę tę środkami przymusowemi do posłuszeństwa. Przytém okazało się przedewszystkiem konieczną potrzebą usunąć tamtejszego sędziego miejscowego, który podmawiał gminę do nieposłuszeństwa, i przyaresztować zarazem wymienionych jako przewódzców i buntowników kilku włościan tamtejszych za pomocą c. k. żandarmeryi.

Lecz i ten akt urzędowy natrafił na opór pomimo kilkokrotnych łagodnych napomnień; opierano się formalnie żandarmeryi, a nawet próbowano rozbroić ją zupełnie i pokonać, tak że nakoniec, gdy bagnetami nic już poradzić nie można było, zrobiła żandarmerya użytek z palnéj broni, co pociągnęło za sobą to smutne następstwo, że jeden z krnąbrnych włościan śmiertelnie ugodzony został i wkrótce potém umarł, a czterech innych ciężkie rany odnieśli.

Za pomocą przywołanego posiłku wojska i straży finansowéj udało się w końcu nakłonić gminę Sławentyn do posłuszeństwa, przywrócić spokojność, przekonać niektórych członków gminy o bezprawności ich postępowania i przyaresztować najbardziéj skompromitowanych wichrzycieli, gdy tymczasem reszta winnych ratowała się ucieczką.

Za tymi wysłano niezwłocznie w pogoń, a tymczasem wytoczone będzie śledztwo dla niezwłocznego uczynienia zadość nadwerężonemu prawu.

— 27go czerwca o 10 godzinie rano otwiera Towarzystwo agronomiczne główne posiedzenia swoje w gmachu instytutu imienia Ossolińskich. Pora sposobna, bo w czasie kontraktów, a bardziéj znana gorliwość obywateli w podniesieniu przemysłu i rolnictwa krajowego, spodziewać się każe licznego zgromadzenia.

— Zapowiedziana wystawa krajowych wyrobów, rzemieślniczych i fabrycznych, otwartą już została w sali w ogrodzie jezuickim.

Rozporządzenie względem linii celnéj od Węgier.

W wykonaniu najwyższego patentu z 29 listopada 1850 rozporządza się na mocy uchwały rady ministeryalnéj względem zniesienia linii cłowéj na granicach Węgier, Kroacyi, Slawonii i Siedmiogrodu, co następuje:

1) Z dniem 1 lipca 1851 mają całkiem ustać cłowe i trzydziestkowe urzęda na granicy z jednéj strony między Węgrami i Siedmiogrodem, a koronnemi krajami Niższéj Austryi, Morawii, Szląska, Galicyi i Bukowiny z drugiéj strony.

2) Na granicznéj przestrzeni między Węgrami i Kroacyą z jednéj strony, a Styryą, Krainą i Illyryjskiem wybrzeżem z drugiéj strony, ma się tymczasem pozostać przy istnących przepisach co się tyczy postępowania z solą zakupioną w c. k. magazynach w Fiume, Buccari, Zengg i Cartopaga dla przejścia w nadbrzeżny kraj Krainy i Styryi, aż do przyszłego uregulowania cen przedaży morskiéj soli; z tego powodu należy znajdujące się jeszcze w czynności na wspomnionéj przestrzeni cłowe i trzydziestkowe urzęda dla wykonywania powyższych przepisów zatrzymać. Dzień, w którym te urzęda tymczasowie pozostawione w czynności, całkiem rozwiązane zostaną, będzie osobnem obwieszczeniem do publicznéj wiadomości podany.

3) Na granicy między Siedmiogrodem z jednéj strony, a Galicyą i Bukowiną z drugiéj strony, następnie na części granicy, która dzieli Galicyę od komitatów Arwa, Thurocz, Lipto i Marmarosz, zakazane jest tymczasem wprowadzanie soli z Siedmiogrodu i rzeczonych komitatów do Galicyi i Bukowiny, aż dopokąd regulacya cen soli nienastąpi.

4) Wszystkie inne ograniczenia komunikacyi, zaprowadzone dla pogranicznéj linii cłowéj, usuwają się od 1 lipca 1851 r. a postanowienia przepisów cłowych, dla wewnętrznéj komunikacyi w ogóle, mają z tym dniem służyć także dla komunikacyi przez pograniczną linię cłową.

(G. L.)

Wiedeń 28 czerwca. Prace około wybudowania drogi wiodącéj przez Semmering postępują nieustannie. 14,000 robotników ciągle mają tam zatrudnienie, a godna podziwienia olbrzymia ta budowa zwabia niezliczoną liczbę oglądających, którzy z bliskich i dalekich stron przybywają. Wyznaczona przez byłego ministra handlu, barona Bruck, nagroda 20,000 dukatów za najlepszą lokomotywę dla jazdy przez górę Semmering, rozdana będzie, jak wiadomo, jeszcze tego lata.

— *Const. Blatt* donosi z Pesztu 21 czerwca: Przed kilkoma dniami uwięziono w Erlau znaczną liczbę osób, odkryto bowiem ślady spisku przeciwko rządowi. Spiskowi odbywali posiedzenia swoje w pewnéj piwnicy; byli to po

większéj części zwolennicy Koszutha, którzy licznemi wiwaty pamięć jego rządów uczczali. Niezadowolenie z dzisiejszéj administracyi, a szczególniéj z nieznanych pierwéj w Węgrzech rozlicznych podatków i kontrybucyi, miało być głównym powodem tego sprzysiężenia. Wysłano zaraz na miejsce audytora peszteńskiego sądu wojennego, i znaczną liczbę spiskowych — jak mówią, około czterdziestu — odstawiono już do więzienia w Neugebäude, gdzie oddani będą pod sąd wojenny. Liczba mniéj skompromitowanych ma być nierównie jeszcze znaczniejsza.

— Zapewniają, że prócz przeprowadzonéj już redukcyi armii, nowe nastąpi zmniejszenie jéj stanu czynnego, a to przez rozpuszczenie wielu żołnierzy na urlopy, celem ulżenia ciężarów skarbu państwa. Zapowiadają również nowy akt łaski cesarskiéj na korzyść wcielonych do armii b. honwedów, którzy wedle swojego dotychczasowego zachowania się mają być rozpuszczeni na ograniczone lub nieograniczone urlopy.

D. 28 czerwca. Od kilku dni obiega pogłoska, jakoby ministerstwo wyznań miało być odłączone od ministerstwa oświecenia, i powierzone arcybiskupowi Seckau; wydział zaś oświecenia przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Wieści te jak dotąd, niezdają się zasługiwać na wiarę.

— W politycznéj drukarni pod firmą Jasper, Hügel i Mantz wyszło dzisiaj nowe dzieło barona Eötwös, w języku węgierskim napisane, pod tytułem: „Idee panujące 19go wieku i wpływ ich na państwo.“ Książka ta wyjdzie niebawem w przekładzie niemieckim u tychże samych wydawców.

FRANCYA.

Paryż 23 czerwca. Jak wiadomo, p. Chapot członek Izby przedstawił wniosek wymagający legalizowania podpisów na petycyach a przynajmniéj legalizowania jednego podpisu, na którym by za resztę ciążyła odpowiedzialność. W tym przedmiocie naradzano się dzisiaj po raz wtóry. Zgromadzenie z obojętnością słuchało kilku mówców i obrady odżywiły się dopiero wtedy, gdy p. Girardin wstąpił na mownicę. Tą razą użył on właściwego sobie sposobu ironii i zażądał zniesienia prawa petycyi, jako przedstawiającego same niebezpieczeństwa, bo skoro do petycyi zmuszają prefekci i podprefekci, ile kroć chodzi o ubliżenie konstytucyi, a utrudniają je, kiedy idzie o odzyskanie wszechwładztwa narodowego, zatem to prawo jest tylko nowém narzędziem niewoli. Na dowód przytoczył pan Girardin fakt, według którego prefekt w niższych Alpach wydał rozkaz podprefektowi w Barcelonette, aby zbierał podpisy, czemu się podprefekt oparł i rozkaz prefekta przesłał do dziennika *National*, chociaż za to naraził się na oczywistą dymisyą. P. Girardin przypomniał oświadczenie prezydenta Rzplitéj w poselstwie z dnia 12 listopada, iż każden może żądać rewizyi wyjąwszy jego samego, i obok téj deklaracyi przytoczył rozkazy wydawane przez władzę centralną prefektom i podprefektom. Wszelako zgromadzenie nie chciało podnosić tego nadużycia, które jak często praktykuje się we Francyi, tak też i na stałym lądzie jest powszechne a które dla tego nieprzestaje być nadużyciem; pominąwszy uwagi p. Girardin, przeszło do porządku dziennego, przyjmując po raz wtóry projekt p. Chapot.

— Komisya przeglądowa obliczyła petycye z 50ciu departamentów; do d. 23 czerwca pokazało się podpisów **394,427** z których **256,664** domaga się saméj tylko rewizyi; **184,431** rewizyi i przedłużenia władzy; za samém przedłużeniem **10,160**; a zamiast podpisów znajduje się **56,228** krzyżyków. Kiedy wszystkie petycye zostaną obliczone ogólna ilość podpisów dojdzie jak się zdaje do **720,000**.

— P. Michał Chevalier, który dotąd znajdował się w Londynie i tam kilka znakomitych napisał artykułów o wystawie powszechnéj, uderzony licznemi poświęceniami, jakie klasa majętniejsza w Anglii dla polepszenia losu ubogich składa, zarzuca zgromadzeniu francuskiemu, iż na amelioracye i reformy dla ludu jest obojętne, a zatem, że poczęści zasługuje na wyrzut, który nań rzucił prezydent Rzplitéj w Dijon. Artykuł swój kończy w ten sposób: „U sąsiadów probowano nowych kombinacyj celnéj taryfy z wielką korzyścią dla handlu i premysłu i z wielkim zyskiem dla klasy liczniejszéj, która od téj chwili ma więcéj zarobku, żyje lepiéj i taniéj. Kombinacye te zasadzają się na tém, iż producenci mają więcéj wolności w zakupnie materyałów i utensyliów i że konsumenci więcéj też mają wolności w nabyciu rzeczy potrzebnych do życia. Przyznając wolność przemysłowi, pomnaża się jego płodność, przyznając ją konsumentowi, pomnaża się jego bogactwo. Jednakowoż u nas nie śmiano dotknąć tego przedmiotu chociażby z największą oględnością; mamy też taryfę najprzykrzejszą i najuciążliwszą z całego świata. Czyż to ma znaczyć, że zgromadzenie i administracya są obojętnemi na rozwój produkcyi i na pomyślność konsumenta, to jest obojętnemi na los wszystkich? Nie bezwątpienia. Dzieje się to dla tego, iż się rozerwało stronnictwo porządku, niezgodą zniweczyło swe siły i że interesa prywatne korzystające z uciążliwości taryfy obecnéj jakkolwiek szkodliwéj publicznemu dobru, umieją dla siebie obrócić niezgodę ludzi porządku.

Z téj samej przyczyny odraczane są bez końca reformy, któreby miały najlepsze skutki i byłyby przyjęte z największą wdzięcznością przez robotników widzących jéj błogie owoce, a przyczyną tego jest zręczność prywatnych korzystających w brew publicznemu dobru, z namiętności politycznych, z nieuwagi opinii i rozbudzonych waśni. Uderzającym przykładem jest kwestya rzeźnicza w Paryżu.

Obecna organizacya handlu mięsnego w stolicy tworzy monopol widoczny. Nadużycie jest krzyczące, ludności paryskiéj wyrządza szkodę, obraża interesa producentów departamentowych. Od dawnych czasów zapowiedziane są reformy a nie wyegzekwowane nigdy. Wielki czas opuścić to fałszywe stanowisko narażające przyszłość społeczeństwa francuskiego. Raz już trzeba porzucić kłótnie wewnętrzne, a w patryotycznéj zgodzie jąć się polityki, która jedynie udać się może i która opierając się na nieśmiertelnych zasadach 1789 r. objawia się pod formą bezpośrednich ogólnych ulepszeń. Jestto pole neutralne, na niém się zgodzić łatwo, bo na niém się pomieszczą wszystkie opinie, które w roku 1848 utworzyły wielki obóz porządku, co ocalił Francyą i Europę w dniach czerwcowych.

Wszelkie inne pole jest bezpłodne. Gdyby kto o tém wątpił, zacytowalibyśmy mu Anglią i zapytali go, czyli w tym kraju, gdzie rozum polityczny jest tak rozwinięty i trafny, od lat 10 istnieje inny program polityczny, oprócz amelioracyi powszechnéj; bo cóż innego znaczą od lat dziesięciu nazwiska Whigów i Torrysów. Ta to polityka ulepszeń ludowych, zachowała Anglią od burz r. 1848 i ta przyznała jéj trwałość i pierwszą powagę w świecie.“

Paryż 24 czerwca. Ważném było dzisiejsze posiedzenie komissyi. Pierwszy przemówił pan Broglie, oświadczając się za rewizyą, iż nie odrzuca Rzeczypospolitéj, ale nie chce iżby go do niéj zmuszano, iżby konstytucya wymagała przysięgi, bo on się téj formalności nie podda; chce poprawić błędy konstytucyi, między innemi system antagonizmu dwóch władz i szkodliwą organizacyą, która we władzy wykonawczéj obudza żądzę cesarstwa; wolałby aby prezydent mianowany był przez elektorów specyalnych, a zatém przez wybory dwu-stopniowe. Odpowiedział mu p. Tocqueville utrzymując, że rewizya może być tylko żądaną celem przyjścia w pomoc Rzpltéj, że wszelki powrót do monarchii przez umysły bezstronne uznany jest za szkodliwy. To oświadczenie zgadza się z opinią republikanów, ci wszakże radziby kwestyą monarchii i Rzeczypospolitéj wytoczyć przed Zgromadzeniem. Cavaignac i inni wiedzą, że monarchiści nie zgodzą się z sobą nigdy, bo jedni chcą Henryka V, inni hrabiego Paryża, a inni Ludwika Napoleona, że zaś w stronnictwach większa jest antypatya do strony przeciwnéj niżli miłość do własnéj, zgodzą się więc wszyscy na Rzeczpospolitą, a tak forma ta rządu w nowém uznaniu Izby zyskałaby nową siłę. Dla tego to jenerał Cavaignac po kilkakroć oświadczył, że trzeba aby dyskussya była uroczysta i ażeby ta najważniejsza trudność raz na zawsze została rozstrzygnioną. Ponieważ pan Tocqueville jest republikaninem, miał za sobą zdania mniejszości komissyi, a pozyskał większość na sprawozdawcę, bo w istocie trzech było tylko kandydatów, to jest oprócz niego pan Broglie i Barrot. Pierwszy jako Elizeista stanowczy, nie miał żadnéj nadziei; drugi jako republikanin-elizeista, mową mianą przed kilkoma dniami zjednał sobie wiele umysłów, lecz gdy mu winszowano, pan Tocqueville zdradziecko go zapytał: „Więc pan jesteś republikaninem? To jest..... odrzekł pan Barrot szukając odpowiedzi, która by go nieskompromitowała. Powiedz pan odrazu, zagadnął go znowu Tocqueville, co myślisz o Rzeczypospolitéj? „Myślę, że trzeba ją ulepszyć aby trwać mogła.“ „Właśnie ta sama jest moja opinia, odpowiedział Tocqueville, tylko, że pan nie przypuszczasz ulepszenia bez Elizeum.“ Nie mógł odeprzeć tego zarzutu Odillon-Barrot, i wnet ujrzał przed sobą wszystkich anti-elizeistów i monarchistów, co też zwycięstwo pana Tocqueville udecydowało.

Wielu jeszcze mówców odzywało się na dzisiejszém posiedzeniu, p. Berryer w odpowiedzi p. Favre ponowił deklaracyą, że Henryk V nieinaczéj wróci do kraju tylko jako król. P. Montalembert widząc, że członkowie zgodzić się nie mogą, rzekł: Ponieważ w ogóle jedni członkowie są *za* a drudzy *przeciw* rewizyi, policzymy się więc a kraj osądzi. Wtedy to przystąpiono do wotowania propozycyi. Wniosek p. Larabit pierwszy odrzucony był jednomyślnie, toż samo spotkało pana Bouhier de l'Ecluse, o którym pan Berryer mówił nawet, że jest stanowczo niekonstytucyjny, a jak wiadomo obydwa są legitymiści. Za wnioskiem pana Créton jeden tylko głos się oświadczył, a 14 przeciw. Wniosek pana Payer odłożony został do jutra a komissya rozchodząc się postanowiła zbierać się codziennie.

— Prezydent Rzeczypospolitéj odbył dzisiaj na polu marsowém drugą rewizyą wojsk tworzących drugą dywizyą armii paryskiéj. Przegląd odbył się w milczeniu, nie było okrzyków z żadnéj strony.

— Czytamy w handlowém sprawozdaniu *Pressy*. „Handel poczyna otrząsać się z przesilenia, jakie panowało w całéj Europie i chociaż ruchu dawnego nie ma, jest przynajmniéj widoczny wzrost. Z Brazylii i innych Stanów południowéj Ameryki żądano wielu przedmiotów; fabryki pracują także dla Hiszpanii i Rossyi. Spekulanci rzucają się głównie na artykuły surowe, co wywołało podwyższenie ich cen.“

— W tych dniach odbył się pojedynek między panem Arystydem Olivier redaktorem *Suffrage Universel* w Montpellier i panem Ginestoux redaktorem dziennika legitymistycznego. Wybrano broń na szable, obaj potykający się otrzymali ciosy, ale p. Olivier umarł natychmiast, a Ginestoux z śmiertelnéj rany może się wyleczy. Zmarły był to człowiek młody, szlachetnego umysłu, lecz exaltowany i burzliwego charakteru.

Powiadają, że w południowéj Francyi zaciętość partyi jest tak wielka, iż więcéj podobnych pojedynków lękać się należy.

— Pan Cabet wrócił do Paryża z Illinois, apelując od wyroku, który go skazał nieobecnego jako winnego oszustwa.

— Zamówiono do Rossyi kilku robotników do fabryk podobnych zakładom w Beauvais i Gobelinów, gdyż fabryki tego rodzaju mają być założone w Petersburgu. Odkryto, że wody Newy nadają się do farbierni tych wyrobów.

SZWAJCARYA.

Freiburg. Carrard Mikołaj skazany został na 15cie lat więzienia, dwaj inni na wygnanie kilkunasto-letnie, inni spiskowi na dłuższe lub krótsze więzienie. Franciszek Piller, do tych ostatnich się liczący, znaleziony został bez duszy w Aaz pod Büren. Uszedł on z więzienia w nocy z 11go na 12ty kwietnia, za pomocą powiązanych szmat z prześcieradła i kołdry, po których się spuścił z okna. Nazajutrz ujrzano wprawdzie ten sztuczny postronek, zerwany u wysokości 30 stóp nad skałę, na któréj więzienie (dawniéj klasztór Augustyański) stoi, ale o zbiegu niebyło słychać, lubo na kamieniach dostrzeżono ślady krwi. Teraz znaleziono ciało jego o 3 godziny drogi daléj i domyślać się trzeba, że spadłszy, odbił się o kamienie i wpadł do rzeki, albo już zabity, albo niemając dosyć sił do wyratowania się.

ANGLIA.

Londyn 23go czerwca. Po odrzuceniu wniosku p. Cobdena względem wspólnego Francyi i Anglii rozbrojenia, Izba niższa wróciła znowu do nieszczęsnego bilu kościelnego, który od kilku miesięcy utrudnia prace prawodawcze i zwleka ważne uchwały. Rozjątrzone z jednéj i z drugiéj strony namiętności, mogą walkę przedłużać, a co gorsza, walka ta jeśli nie w Anglii to w Irlandyi, może się stać szkodliwą. Właśnie wczoraj zastanawiano się nad tém, czyli rozporządzenie ma się stósować do Irlandyi. Jest w tém niemała trudność. Whigowie bronili zawsze jednostajności prawodawstwa dla Anglii i Irlandyi, lecz Irlandya jest krajem wyłącznie katolickim. W takim razie akt parlamentu trzeba uważać za niebyły, jeźli niema wywołać ciężkich zatargów. Wreszcie co poradzi Izba prawodawcza, iżby Papież nie wywierał powagi na 7 milionów ludzi, którzy go uważają jako naczelnika duchownego w kraju, gdzie do woli mianuje biskupów i gdzie jego dekrety ogłaszane przez tych samych biskupów, są potężniejsze od aktów samego parlamentu. Rozumowania członków nie poradzą nic przeciw faktowi oczywistemu. Jest więc największym nierozsądkiem, tę samę miarę religijną stósować do Anglii protestanckiéj i Irlandyi katolickiéj. Anglia okaże się niesprawiedliwą, Irlandya uczuje się dotkniętą w wierze odwiecznéj, tworzącéj treść jéj istnienia, jako narodu oddzielnego.

Cóż więc uczynić wypada: będzie-li chciał rząd wykonać to prawo w Irlandyi, ono runie przed siłą opinii i wstrętem narodowym; zaniechali go, Irlandczycy uczują się potężniejszymi od parlamentu. W jednym czy drugim razie Anglicy będą niezadowoleni lub oburzeni, Irlandczycy ocucą w sobie stare żywioły nienawiści religijnéj, którą światło naszego wieku gasić poczęło. Wszelako bil uważać wypada za przyjęty; dalsza opozycya pozostałaby bez skutku. Teraz idzie o wykonanie; na tém polu Irlandya czeka rząd. Stowarzyszenie katolickie dla obrony kraju liczy już 18 przystąpień prałatów Irlandzkich a przynajmniéj 50ciu członków z niém się połączyło. Skutkiem jego działań będzie zniesienie religii protestanckiéj jako panującéj w Irlandyi.

Skutek więc zawsze pomyślny ale przez ileż to nieszczęść trzeba przejść do niego.

— Inny jeszcze przedmiot zajmuje w téj chwili umysły w Irlandyi. Jestto zaprowadzenie komunikacyi między Nowym-Jorkiem i Galway w celu zastąpienia Liverpoolu. Z Liverpoolu do Nowego-Jorku trzeba dni 15, kiedy z Nowego Jorku do Galway w 9 dniach odbywa się droga; z Galway do Dublinu koleją żelazną 5 godzin; z Dublinu do Londynu 12. Ta kwestya więcéj niż od roku istnieje w Irlandyi, mieszkańcy pragnęli aby Galway stał się głównym punktem odjazdu do Ameryki i domagali się od rządu, aby mu przyznał korzyści, których używa Liverpool zawarłszy umowę z stowarzyszeniami angielskiemi. Rząd wyznaczył komisyą dla zbadania wartości rozmaitych portów, ale komisya ani Angielskim ani Irlandskim portom nie przyznaje pierwszeństwa.

Jestto nowy powód do niezadowolnienia Irlandyi, z którego umie korzystać opozycya narodowa. Prawda, że Anglia mogłaby odpowiedzieć, iż za wszystko co im uczyniła, Irlandczycy odpłacili się niewdzięcznością; ale w téj kwestyi komisya okazała się stronną, bo nie chciała wprowadzać zamięszania w stosunki handlowe od dawna utrwalone. Tymczasem Amerykanie skorzystali z niechęci Anglików i z niedołężności Irlandczyków, i założyli wielkie faktorye w Galway. W ogólności brak ducha przedsiębiorczego jest przyczyną wielkich nieszczęść Irlandyi. Walki polityczne i religijne zniszczyły partye i niedały czasu poświęcić się rozwojom interesów materyalnych. Irlandczycy lubią żalić się, ale sami nic nie robią; a czy w Irlandyi czy gdzie indziéj, zawsze jest prawdą: *pomagaj sobie, Bóg ci dopomoże.* Jeźli więc w charakterze ludu irlandzkiego nie zajdzie stanowcza rewolucya, nie ma zaprawdę ratunku dla tego kraju nieszczęsnego i zubożałego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 czerwca. Od kilkunastu dni deszcz pada prawie nieustannie, niekiedy drobny, znów obfity, a bardzo często w gwałtownéj ulewie z burzą połączonéj. Od ostatniéj nawalnicy zeszłéj niedzieli, stan atmosfery niezmiernie się oziębił. Lud przypisuje to wszystko skutkom deszczu w dzień Św. Medarda, który przez 40 dni powtarzać się będzie. Zaprawdę, padał i tego roku deszcz w dzień Św. Medarda, ale krótki i przemijający, a pamiętni prawdziwości téj przepowiedni, mniemaliśmy, że codziennie podobne pokropienie, kurz tylko spłucze i rolę zwilgoci. Ale tegoroczny dzień Ś. Medarda przeszedł nawet obietnicę. Dla czego dzień Śgo Medarda ma być zapowiedzią pogody lub niepogody 40dniowéj, niechaj to astronomowie orzekną, my zamykając się w skromnych granicach „Kroniki,“ zapisujemy tylko wypadek.

Każda okolica ma podobne wróżby swoje, bo też każda odmiennym klimatycznym i atmosferycznym ulega wpływom. Zdaje nam się, że nie posiadamy jeszcze zbioru podobnych obserwacyi ludu, a byłby to ważny materyał dla krajowych kalendarzy, gdzie wróżby o pogodzie i deszczu tak są zawiłe i dwuznaczne, jak słowa pytyjskiéj wyroczni, a jedynie na widzimisię oparte. Już „Liwoczanin“ wpadł na pierwszą myśl korzystania z tych wróżb i zdań astronomicznych ludu, i powinien w tym względzie służyć za przykład innym wydawcom kalendarzy. Wnioski o pogodzie z uwagi na dzień Śgo Medarda, zgodne są również z zapowiedzianą wróżbą w skutku zjawiska słońc, które się na naszym widnokręgu dnia 20 b. m. ukazały. Obserwator nasz pan Karliński podając do *Czasu* swoje uwagi, nie ominął i zapowiedzi mokrego lata.

— *Dnia 29 czerwca.* Poranek dzisiejszy piękną zapowiadał pogodę, ale wkrótce nadciągnęły chmury, a deszcz obfity po południu utwierdził wróżbę Śgo Medarda. Woda na Wiśle nie wzrosła dotąd znacznie, jeśli jednak w górach również deszcze spadły, co się za parę dni okaże, wtedy dopiero widoczny przybytek nastąpi. Czas podobny nie sprzyja jednak zbiorom siana, a nie pomału też wpłynął na podniesienie się cen zboża.

Mimo niepogody, przechadzkowym pociągiem pojechało 5 wagonów gości do Krzeszowic. Byli to albo stali coniedzielni odwiedzacze, albo goście pałacowi, których przybycie właściciela ściągnęło. Kilka też pojazdów oczekiwało na nich we dworze Krzeszowickim. Z powrotem mały epizod, bo jakieś „wesołe towarzystwo“ za otwarcie drzwi w czasie jazdy o mało nie było wysadzone w gołem polu z wagonów. Skończy się wprawdzie na groźbie, ale musiano pilnować drzwiczek przez całą drogę.

— Rzadko zapewne w dziejach kościoła, napotkać można tak świetną uroczystość, jaka w tych czasach, tojest dnia 30 b. m., oraz 1 i 2 lipca obchodzona będzie w kościele ks. Dominikanów we Lwowie, a którą jest pamięć 100-letniéj koronacyi cudownego obrazu Matki Bozkiéj, znajdującego się w Wielkim Ołtarzu tejże świątyni. Uroczystość ta sięga dziejów założenia miasta Lwowa, a uświęcona wiarą i pamięcią doznawanych cudów za przyczynieniem się Rodzicielki Bożéj, uwielbianéj w wizerunku obrazu tego, pochodzącego z czasów Apostolskich Śgo Łukasza, tem godniejszą jest wzmianki i szczegółowego podania. Obraz ten będący w czasach pierwotnych własnością Cesarzów greckich, przeszedł w r. 987, darem posagu Anny córki Cesarza Bazylego, do skarbcu Wielkiego Księcia Ruskiego Włodzimierza; zaś z Kijowa za przeniesieniem stolicy ruskiéj około 1113 roku, przeniesiony został do Halicza. Lew syn Daniela książę Halicki i Ruski, budując zamki od swego imienia Lwów zwane, dla zasłony przed napadami Tatarów, przeniósł wszystkie skarby, klejnoty i zbroje z Halicza na zamki we Lwowie, i tu założył stolicę i mieszkanie dla siebie, oraz macochy swojéj córki Beli króla węgierskiego, a siostry Śtéj Kunegundy królowéj polskiéj, błogosławionéj Konstancyi, którą dla szczególnych cnót, nieskażonych obyczajów i jéj niewinności, jako matkę rodzoną czcił i poważał. Dla jéj tedy miłości i uwielbienia, zbudował przy niższym zamku kaplicę, w niéj umieścił ów obraz cudowny, a przy kaplicy założył klasztorek, który późniéj na prośby błogosławionéj Konstancyi, *Braciom pielgrzymującym*, tojest, synom patryarchy Śgo Dominika (Dominikanom), pracującym tam w winnicy pańskiéj od r. 1234, dla ich gorliwości w rozkrzewianiu wiary Chrystusa, na wieczne czasy dnia 5 sierpnia, roku od stworzenia świata 6778, a 1270 po Nar. Chr. darował. W roku 1749 August III król polski, wypełniając życzenia pobożnéj królowéj Józefiny żony swojéj, odniósł się listownie do kardynała Anibale Albano z prośbą o wyjednanie u Ojca Śgo pozwolenia koronacyi tego cudownego obrazu zostającego u księży Dominikanów we Lwowie; a Papież Benedykt XIV (Lambertini) przychylając się do życzenia królewskiego, oraz prośb wszystkich, zezwolił na ten obrzęd, i koronacya ta odbyła się dnia 1 lipca 1751 r. (lat temu

100) we Lwowie, na miejscu zwanem *Błonie*, gdzie przedtem odbywało się koło rycerskie. Koronacya dopełnioną została z całą okazałością jakiéj wymagał ten akt świątobliwy, w obec niezliczonego ludu gromadzącego się ze wszech stron na wezwanie biskupów i w obec dworów całego kraju kasztelanów i hetmanów z wojskiem pieszem i jezdnem rozłożonem pod Lwowem około wsi Bełhorszcze. Ku uczczeniu więc téj pobożnéj pamiątki, obchodzoną będzie 100letnia rocznica we Lwowie w dniach jak wyżéj wskazaliśmy.

— Dziennik „Spiegel“ podaje o zmarłym jenerale Bemie, że tak był szczodrym dla swoich żołnierzy, że za przybyciem do Widdina zaledwie dwa dukaty całego majątku posiadał. Zamożniejsi wychodźcy chcieli zatem zrobić na jego korzyść składkę, czego jednak niedopuścił pułkownik Zamojski sam przychodząc w pomoc ziomkowi pożyczką 100 dukatów.

— W połowie bieżącego miesiąca ogromny pożar zamienił w perzynę znaczną część rosyjskiego portowego miasta Archangelu. Zagraniczni kupcy największe ponieśli w nim szkody. Bliższe szczegóły dotąd nie wiadome.

— Według ostatniego obliczenia, w roku bieżącym sporządzonego, ludność królestwa Wielkiéj Brytanii w Europie wynosi nateraz 20.919,531 dusz. Ludność samego Londynu wzrosła do 2,363,141 mieszkańców.

Przyjechali do Krakowa od d. 27 do d. 28 czerwca: Ziołkowski ces. ros. radca dworu. Zimkowicz Aniela. Ottensheim Wilhelmina ze Lwowa. Jordan Roman z Więckowic. Łoś Włodzimierz hrabia z Rzeszowa. Brandys Jan z Radgoszcza. Pollak Karol z Ołomuńca. Schuster Jan, Golejewska Róża hrabina z Wrocławia. Bogusławska Salomea z Warszawy. Wojciechowski Władysław, Bochniewicz Teofila, Blange Henryka z Wiednia. Radziszewski Nepomucen z Poznania.

Wyjechali: Bobczyński Aleksander, Dydyński Ignacy, Albinowski Franciszek, Dobrzański z żoną, Stamm Aleksander, Naheü Ernest, Tattermusch Teresa do Lwowa. Łoniewski Michał do Grybowa. Kubalski Józef z żoną, Horwath kapitan do Tarnowa. Szlagurska Józefa z synem do Gawryłowa. Herold Ludwik do Bochni. Onyszkiewicz Fortunat, Zawadzki Marcin, Predot Karol z żoną, Golicyn Grzegorz książę, Dieterichs, Kritsch Józef z żoną, Jędrzejowicz Sperat do Wiednia. Czechowski Jan, Jełowicki Paweł, Czacka Marya do Karlsbadu. Bogdan Helena, de Ciecaty Marya do Stuttgardu. Brandys Józefa do Warszawy. Majer Ludwik do Lich. Dzięgielowski Artur do Marienbadu. Pokorny Franciszka do Berna.

RZECZ GOSPODARSKA.

Czy można w teraźniejszych stosunkach gospodarować z korzyścią na rozległych obszarach?

przez **Maxymiliana Dzięgielowskiego.**

(Ciąg dalszy).

Poletki pastwiskowe na odległych łanach folwarku na sposób trawiasto-polny urządzonego, mogą wynosić połowę całéj przestrzeni, mniéj albo więcéj, podług tego czyli gospodarz, chowowi bydła lub produkcyi roślinnéj dać przewagę uważa za rzecz stósowną i korzystną. Tutaj miejscowość jedynie rozstrzyga. Rodzaje zbóż i roślin gospodarskich w tym dziale folwarku uprawianych mogą być podlejsze: żyto, owies, tatarka, wyka; w małéj ilości i w sprzyjających okolicznościach i położeniu: ziemniaki, pszenica, jęczmień etc. Gnojenie wracać może co 8—12 lat; pognojami roślinnemi sobie pomagać okaże się tutaj rzeczą bardzo zbawienną i praktyczną, zresztą pastwisko, wypoczynek od pługa, i pochody pasącego się bydła przyczynią się do użyźnienia roli. Wyjaśniać tutaj: na ile rąk cały dział dzielić wypada, jak długo poletki jako pastwisko leżeć mają, jakiemi roślinami pasznemi mają być obsiewane, jak je pielęgnować, jak rośliny paszne w celu zyskania ziarna na siew rozmnażać itd. itd. nie jest tutaj mojém zadaniem, taki wykład zaprowadziłby mnie za daleko; zresztą wszystkich tych szczegółów nie z pism i książek, lecz praktycznie na miejscu uczyć się trzeba.

Powiedziałem że projektowane gospodarstwo tém większe przyniesie korzyści, im piękniejsza gleba składać będzie pola przyboczne; na łanach odległych na sposób pastwiskowy urządzonych, rzecz ma się przeciwnie: nie jeden bowiem gospodarz smutne zrobił doświadczenie, jak rola z natury niewdzięczna mało teraz wraca łożone koszta przy teraźniejszém prawie ogólném snopkowém guspodarowaniu, które wskutek zmienionych krajowych stosunków główny cel tj. najwyższą produkcyą zboża chybia, a poniesionéj w czystym dochodzie straty niczèm innėm (chowem owiec, bydła etc.) nie nagradza.

Ujmijmy wyłożony projekt w jedną całość, i przypuśćmy, że w wielu rozległych gospodarstwach w Galicyi znajdzie zwolenników i wykonawców, a nie będziemy mogli zaprzeczyć błogich ztąd wyniknąć mogących skutków, tak dla ogółu dobra krajowego, jako też dla pojedyńczych gospodarzy, którzy rzeczoną reformę gospodarską, przystępując do dzieła z rozwagą i znajomością rzeczy, u siebie zaprowadzą. Zarzuci kto, że produkcya zboża przez to zmniejszyć się może, lecz w teraźniejszych krajowych stósunkach to zmniejszenie, albo raczéj uwiecznienie, i umiejętne usystematyzowanie téj już zmniejszonéj produkcyi zboża, jest najpożądańszą rzeczą, bo przypuśćmy, że kilka urodzajnych lat nastąpi, że ziemniaki psuć się przestaną, a natychmiast stanieje zboże, a robotnik zdrożeje, zbyteczne więc ziemiopłody trzeba będzie wywozić za granicę, co gdy nastąpi, połowa posiadaczy ziemskich niebawem zbankrutuje. Niepodobna bowiem w teraźniejszych stósunkach gospodarskich w Galicyi konkurować w produkcyi zbożowéj z oścjennemi krajami, ta konkurencya była trudna już za czasów pańszczyźnianych, w skutek czego w r. 1821 motywowane przez Stany Gal. cło na zagraniczne zboże w r. 1824 przez c. k. rząd przyzwolone zostało — teraz zaś stała się zupełnie niepodobną, gdy na domiar, kiedy na teraźniejszym kongresie celnym w Wiedniu, cło od zboża nietylko nie podwyższone, ale nawet zniżone zostało. Że w téj chwili w Galicyi zboże dobrze popłaca, niech to nikogo w błąd nie wprowadza; téj anomalii liczne są przyczyny, które długo trwać niemogą i nie będą, powtórzyć więc musimy, że zmniejszenie produkcyi zbożowéj jest jedyną drogą ratunku dla naszych gospodarzy, a jeżeli mieszkaniec miasta poczyta to zdanie za nieludzkie i samolubne, odpowiemy: że zadaniem gospodarza niejest starać się o tani chléb i kaszę dla mieszkańców miasta, ale wszelkiemi godziwemi i przez prawo niezabronionemi środkami dążyć do wydobycia najwyższego czystego dochodu z powierzonéj mu ziemi, z któréj żyje, i na któréj pracuje w pocie swego czoła.

Gospodarstwo pastwiskowe, racyonalnie prowadzone, najpewniejszą do tego wskaże drogę. Część może stodoły stać będzie pustką, lecz natomiast napełni się kasa, co jest daleko lepszą rzeczą; napełni ją obfity dochód za bydło, konie, a nadewszystko za owce i wełnę. Ostatnie zdanie znajdzie może licznych przeciwników w Galicyi, gdzie niepojętym sposobem, ilość bydła rogatego liczbę owiec przewyższa, lecz niemożna niewyrazić tego otwarcie, co jest najgłębszém naszém przekonaniem. W rozległych gospodarstwach na sposób zwyż wykazany urządzonych, szczególnie z glębą piaszczystą, glinkowatą, mniéj z natury urodzajną, chów owiec na wielką skalę, największe w Galicyi przyniesie korzyści. Wiele w tym przedmiocie możnaby powiedzieć, lecz w zgłębianiu téj materyi niemogę się tutaj zapuszczać, pomijając więc wiele przyczyn, które ze stanowiska gospodarskiego na poparcie mego zdania mógłbym przytoczyć, a nawet fingując pewną miejscowość, rachunkiem udowodnić, wspomnę tylko, że w chowie owiec merynosów najmniéj u nas obawiać się trzeba obcéj konkurencyi, bo w gospodarstwach na wpół dzikich, chów owiec cienko-wełnistych jest prawie niepodobny, chodowanie zaś bydła rogatego, nietylko bardzo łatwe, lecz najczęściéj główny dochód stanowiące, a ten czas może niedaleki, że tę gałęź gospodarską, ze wschodu z Galicyą graniczące kraje zrobią u nas zupełnie niezyskowną.

Lecz jeden przykład lepszy niż tysiąc przepisów. Przytoczę go z rzeczywistości z sławnego gospodarstwa górno-szląskiego Rosnochowa (Rosnochau) pod Głogowem, dobrze mi znanego. Ta majętność na dwu folwarkach obejmuje **1250** mórg austr. órnéj roli, gospodarstwo oparte jest na chowie owiec, utrzymuje ich bowiem **10,000** w najlepszym stanie, bydła i krów chowają tylko tyle, aby własne potrzeby gospodarskie zaspokoić. Łąk jest niewiele, pomimo tego, nigdy nie są w kłopocie o paszę zimową dla bezprzykładnéj ilości owiec na takiéj przestrzeni, pomagając sobie koniczem na lepszych kawałkach ziemi uprawionym, i ziemniakami z sieczką, któréj po trzechletnich pastwiskach najlepiéj udające się żyto, w wielkiéj ilości dostarcza. Predominująca rotacya jest 7mio-letnia: 1) ziemniaki, 2) jęczmień i owies, 3—4—5) pastwisko, 6 i 7) żyto zim., Gleba w ogólności tylko tyle posiada spoistości, że świeżo zorana, wiatr ją nie unosi, a spoczywa ona na warstwie kamienistéj i zwirowatéj, w lipcu atoli z. roku, dosyć suchego, widziałem wszystkie pastwiska okryte żywą zielonością; były one nisko porosłe, a zatém najwłaściwsze dla owiec, lecz jednostajną murawą pokryte, jak zielonym kobiercem. Z dokładnych rachunków przekonałem się, że te dobra ogromny dochód czysty przynoszą (liczbę zapomniałem), a wydatki na robociznę były bardzo nieznaczne. Gdy więc w górnym Szląsku, kraju polskim, klimatem, położeniem i własnością gruntów do Galicyi zupełnie zbliżonym, takie osiągają rezultaty, dla czegóż gospodarże w Galicyi są przeciwni chodowaniu owiec, które w teraźniejszych okolicznościach największe obiecuje korzyści? Prawda, że potrzeba pilności, wytrwałości i znajomości rzeczy, aby te korzyści osiągnąć, a wielu właścicieli w naszym kraju jest tego zdania, że dopiąć można tego samego celu bez tylu zachodów, a w krótszym czasie, wycinając lasy, i puszczając żydom piękne folwarki w dzierżawę za bezcen; nie zbywa także i na takich, którzy dla tego, że pies pod równikiem nie szczeka, a w Ameryce wcale siercią nie zarasta, od chodowania owiec w Galicyi odradzają, pewno z obawy, aby w skutek wyradzania się zwierząt w różnych klimatach, nie przyszło naszym gospodarzom ujrzeć z przestrachem, że ich owce naraz zrucając wełnę, poczynają się natomiast najerzać siercią lub kolcami! *(Jutro dok.)*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28 czerwca.* Metaliki 5-proc. 96.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{15}{16}$.— Metaliki 4-proc. $74\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1850 r. $89\frac{3}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $125\frac{1}{2}$.— Londyn 12 13 kr. — Paryż $147\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe $1237\frac{1}{2}$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 30 czerwca. Banknoty: $86\frac{1}{2}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105\frac{1}{3}$ — Imperyały ros. 34 gr. 12. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastaw. gal. bez kup. dają 88, żądają $88\frac{3}{4}$. — Cwanc. stare $106\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 27 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 51 kr. — Dukat ces. 5 złr. 56 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 10 kr.— Rubel śr. rosyjski 1 złr. 58 kr.— Talar pruski 1 złr. 60 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 43 kr.

Kurs wiedeński z dnia 28go czerwca.— Metaliki $95\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $83\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1235. — Akcye Kolei żelaz. $136\frac{3}{4}$.— Agio od złota $30\frac{3}{4}$, od srebra 26.

Kurs wrocławski z dnia 28 czerwca. Banknoty austryac. 82.— Polski kurant $95\frac{7}{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 95 — dawne $95\frac{1}{2}$. Akcye kolei żelazn. Krakows.-górnoszląs. $81\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 11159. RADA MIASTA KRAKOWA. [1003—2]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że dla wybudowania kanałów w ulicy Szerokiéj, tudzież między ulicami Grodzką, Stolarską i Sienną, odbędzie się w dniu 8 lipca r. b. o godzinie 10 zrana w biórze wydziału Administracyi i Skarbu w domu Nro 125 przy ulicy Kanonnéj licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiorstwo:

1) Roboty grabarskiéj i murarskiéj, jakoto: wykopania 628° 3' 8" sążni miary brylnéj ziemi, z należytém szperowaniem i stemplowaniem murów, tudzież wytoczeniem na odległość 12 do 15 sążni — nasypania 213° sążni 3' i 0" miary brylnéj. Na powrót po wybudowaniu kanału, z ufasowaniem i wyrównaniem pod brukowanie, — wyprowadzenia murów z kamienia łamanego 285° 5' $5\frac{1}{2}$" sążni miary brylnéj z wyrównaniem w dnie do spadku, a w policzkach do piona i z przewiązaniem potrzebném — wymurowania sklepienia kanału z kamieni 55° 4' 0" sążni miary brylnéj z ustawieniem potrzebnego stemplowania, rozebraniem tegoż po ukończeniu i zalaniem wapnem — zasklepienia cegłą wyłamanych otworów w murach po przeprowadzeniu kanału 15° 2' 5" sążni miary brylnéj — wyłamania w murach fundamentowych otworów, dla przeprowadzenia kanału 71° 1' 9" sążni miary brylnéj — osadzenia kamienia ciosowego 7,600 stóp bieżących, szerokiego na 1 stopę 6 cali, w dnie od spadku, a w bokach do piona, z wszelkiem dopasowaniem i przycinaniem na zakrętach — osadzenia na murach kloacznych lub śluzach kanałowych, 33 śluz wodnych, od rynsztoków w dziedzińcach i na ulicy; każdą z dwóch sztuk po 2 stopy 6 cali złożoną z obmurowaniem należytem — ułożenia na 6 okienkach kanałowych w dziedzińcach, węgarków i blatów kamiennych, z obmurowaniem tychże, rozebrania chodnika ciosowego, około 1 sążeń ☐ w ulicy Stolarskiéj i ułożenia tegoż napowrót — a to od summy kosztorysem obrachowanéj w ilości złotych reńskich 5,148 kr. $14\frac{1}{2}$ m. k.

2) Dostarczenia materyałów, jakoto: 412 siąg kamienia łamanego, grubego z dowozem — 400 stóp kubicznych mąki ceglanéj przesianéj — trzech krańców drewnianych na 2 stopy w kwadrat, z blatami z dylin 4-calowych na okienka kanałowe — 4ch kóp deszczek wiślanych $1\frac{1}{2}$ calowych po 10 łokci długich — 6 forsztów jodłowych, dwu-calowych po 9 łokci długich — $2\frac{1}{2}$ kopy deszczek jodłowych $\frac{5}{4}$ calowych na szalówki — 20 sztuk drzewa cieńkiéj miary po 18 łokci długich — 60 krokiew po 4 do 5 cali grubych, a 12 łokci długości — 292° 3' 0" sążni bieżących, wyczyszczenia kanału z rumowiska po ukończeniu budowy — razem od summy kosztorysem obliczonéj złr. 5005 kr. $37\frac{1}{2}$ m. k.

Mający chęć licytowania zechcą zaopatrzyć się w wadium do 1go przedsiębiorstwa w summie złr. 514, a do 2go złr. 500 m. k.— O warunkach licytacyi powziąść można wiadomość w biórze wydziału Administracyi i Skarbu.

Kraków dnia 21 czerwca 1851.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
28	2	27" 5'''. 329	+ 13° 5	4''' 54	północ. mocn.	pochmur.	deszcz i błyskawice		
„	10	„ 5 731	+ 12 0	4 44	pnzach. średni	„		+ 15° 3	+ 8° 6
29	6	„ 6 034	+ 10 0	3 85	zachod. słaby	pogoda z chm.			
29	2	27" 5'''. 609	+ 13° 6	4''' 06	północ. mocny	pochmur.	wicher pn., grzmot i deszcz		
„	10	„ 5 555	+ 11 4	4 50	zachod. słaby	„		+ 17° 9	+ 9° 8
30	6	„ 5 864	+ 9 7	3 55	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.

№ 1. Kraków 2. Stycznia — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 543. Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Do PP. Abonentów.

Stósownie do ogłoszenia, wydajemy od dziśdnia Dziennik w formacie powiększonym.

Uznaliśmy za stósowne w porządku artykułów i przedmiotów następujące zaprowadzić zmiany:

Odtąd wszystkie nasze korespondencye prywatne umieszczać będziemy razem, pod napisem: Korespondencya Czasu; *wyjąwszy handlowe i gospodarskie, które jak dotąd w końcu dziennika, w osobnéj podawane będą rubryce.*

Do Kroniki miejscowéj *dodajemy* Kronikę zagraniczną, *rozszerzając jéj zakres wiadomościami o zajmujących i ważniejszych wypadkach, gdziekolwiek się one wydarzą.*

Wiadomości handlowe i gospodarskie *obszerniéj traktować, będzie naszém staraniem.*

W końcu dziennika umieszczać będziemy dłuższe rozprawy polityczne, ekonomiczne, gospodarskie, niemające bezpośredniego z polityką chwilową związku, lub od znanych nam osób nadesłane, nawet takie, które jakkolwiek niezupełnie naszym zasodom odpowiednie przez wartość wewnętrzną na umieszczenie zasługują.

Dla tego pozwalamy sobie raz jeszcze przypomnieć, że przesłane artykuły te tylko uwzględnione być mogą, które wyraźnym opatrzone będą podpisem: wszakże tajemnica nazwiska stósownie do woli autora skrupulatnie zachowaną zostanie.

Dodatek Literacki *zastąpiony jak wiadomo przez* Feleton, *który w tymże samym co Dodatek do Redakcyi części politycznéj dziennika zostawać będzie stósunku, tojest: że Redakcya jego będzie od tamtéj odrębną, w celu niezamykania literatury w twarde granice surowych następstw zasad politycznych. Przyjętém jest to zresztą w wielu cudzoziemskich czasopismach, że Redakcya Dziennika za Feleton nieodpowiada.*

Redakcya.

Gdy pomimo tylukrotnego ogłoszenia prenumeraty, wielka liczba PP. Abonentów nie zastósowała się do wyrażonéj w niém ceny prenumeracyjnéj, Administracya Czasu widzi się być przymuszoną zawiadomić, że osoby, niedosyłające zupełnéj prenumeraty, lub spóźniające się z przesyłką, wynikające stąd niedogodności, sami sobie przypisać zechcą.

[illegible]

Brodzić w rozpuście, sponiewierać się nierządem, zgorszyć próżniactwem, a szukać odzyskania utraconéj dobréj sławy w głośnym patryotyzmie, można w klubie lub kawiarni, ale wobec ludu co patrzał na nasze życie, co ucierpiał może moralnie lub materyalnie przez nasze postępowanie, potrzeba czego innego, aby mu natchnąć wiarę i szacunek.

Pokazało się też, że tę wiarę i szacunek szlachta straciła. Niepotrzebujemy wspominać, że nie spuszczamy z uwagi wpływów i rządowych i najczynniejszego wówczas po- [illegible]

jak 18 kwietnia, 15 maja i 6 października 1848 dowodzi. U jednych przeto, zupełne było u nas niewytrawienie i dziecinstwo polityczne, u drugich fałsz moralny, kiedy słowa i czyny kłamały przekonaniu. A tutaj zapytamy czy przedajnym jest ten tylko, co zdanie swoje z kruszczem waży? Co do nas, uważamy za równie przedajnego tego co monetą poklasku, groźby albo kaźnią opinii da się przekupywać. Dla tego mimo różnicy zdania, mamy nieskończenie wyższy szacunek dla niektórych ludzi co w przeciwnym nam stali obozie, ale ze szczerem choć jak rozumiemy błędnem sumieniem, aniżeli dla tych istot połowicznych, co miotane obcym wpływem stojąc w rozbracie z przekonaniem stawały się cudzych celów i namiętności narzędziem. Rok przeto 1848 niepodniósł oświeceńszéj klassy w oczach ludu: a pytamy co to są klassy oświeceńsze lub historyczne, za któremi nic w narodzie nie stoi? Aby się zlać z ludem, nie dość ustawnie mówić o jego prawach, należy zrozumieć instynkta ludu, a instynkta ludu naszego są porządkowe i hierarchiczne: należy przeto zająć stanowisko przewodców w gminie, urzędowe w rozmaitych gałęziach służby krajowéj.

Podaje do tego sposobność nowa organizacya prowincyi, w któréj każdy uzdólniony winien zająć miejsce. Doświadczenie uczy, iż kiedy w jakimkolwiek narodzie klassa pewna obywateli wyłączy się lub wyłączoną zostanie od spraw publicznych przez kilka pokoleń, karłowacieje, traci i wpływ i pogląd wyższy. Prawda, nie naszą to było winą po rok 1848: dzisiaj, kiedy jak rozumiemy równouprawnienie staje się prawdą, kiedy jak uważamy młodzież nasza bierze się do pracy szczerze i z zapałem, dzisiaj

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wilia Nowego Roku.

Wszystkie zegary, jedne po drugich, wydzwoniły jedynastą godzinę w nocy; książka leżała przedemną otwarta — świeca dogorywała — a jam siedział z głową opartą na obu rękach, z przymrużonemi oczyma, na pół śniący, na pół czuwający, a całkiem rozmarzony myślami.

O czemże myślałem, a raczéj marzyłem?

Sam niewiem, i trudno byłoby mi zdać sprawę sobie lub komu.

Najpewniéj był to ów stan nieskreślony, o którym Jean Paul powiada:

W człowieku budzi się wielkie pragnienie niespełniające się nigdy; wymień mu wszystkie uciechy i rozkosze, jeszcze nazwiska temu pragnieniu nieznajdziesz. A jednak budzi się ono w piersi ilekroć czasu majowéj nocy spojrzysz na północ, lub ku odległym górom, lub kiedy księżyc świeci, niebo gwiazdami zasiane, lub kiedy się czujesz bardzo szczęśliwym. Ono to podnosi naszego ducha, lecz z bólem; jak to coś, co epileptyka podrzuca do góry. Pragnieniu temu niéma w języku żyjących nazwiska; struny i tony duszy wygrywają go; a stęskniony duch zanosi się od płaczu, i niemogąc się utulić, łkając tylko powtarza: Wszystkiego, wszystkiego mi niedostaje! —

Kto wie — w téj chwili gdyby się nagle ziściły mi najpiękniejsze marzenia, najweselsze obrazy — gdyby złota wróciła młodość — z siłą żądz i siłą użycia, gdyby cała droga usłała się wieńcami — niewiem czybym nietęsknił, czyby duch mój niezanosił się od płaczu, kwiląc żałośnie: wszystkiego mi niedostaje! —

Wszystkiego! wszystkiego!...

Duszno! ponuro i ciemno!

Otwieram okno — całun śniegowy powlókł ziemię i dachy — niebo bez gwiazd i takie niskie jakby na dachach się sparło.

Pociągnąłem pełną piersią, lecz nieznalazłem tam więcéj powietrza, jak w ciasnéj komnacie....

Rozumiem czemu się duch zaparł w naturze — to półstólecia kona!!.. Całun tkany z złotych, promiennych, jedwabianych, krwawych, konopnych i brudnych nici skończył się — czółenko przeleciało raz [illegible]

[illegible] zwietrzywszy śmiertelnika który wdziera się w tajemnice świata duchów, wywrą na nim swój gniew. Pamiętny przygody Danta, niewidząc obok siebie mantuańskiego piewcy coby mię wsparł swą potęgą, zachwiałem się i cofnąłem. Aż oto jedna postać, bielsza nad inne oddzieliła się z tłumu i podlatując bliżéj, ukazała mi dopiero znajome oblicze... włos długi — jasny — wejrzenie błękitne, i kilka kropel rumianych na czole....

— Tyżeś-to? — wyrzekłem mimowolne.

— Jam jest — jęknął cichym głosem jak szmer liści.... jeśliś mię poznał, wiesz moje dzieje na ziemi.

— Niestety!

— Po drugiéj stronie grobu ta sama walka, ten sam trud.... Widzisz tę chmurę.... tu wskazał jakby na kłąb czarnego dymu wyrzuconego przez wulkan lub pożar.... to obóz nieprzyjacielski — same szatany pierwszego rzędu; one to wam podszeptują złe myśli; zwątpienie, upadek serc, egoizm, hołd celom zmysłowym, wszystkie nędze natury człowieczéj są ich podżegań owocem — opatrzeni długiemi skrzydły, niewyczerpani w fortelach, mają nad nami jeszcze przewagę liczby, i gorszą nad wszystko pomoc w waszych słabościach i ułomności.... Na kończynie konającego pół wieku stoczyliśmy zaciętą walkę....

— Któż wygrał?

— Nierozstrzygnięta — jak wszystkie nasze walki i trudy....

Musiałem spojrzeć nań z bolesném politowaniem, [illegible]

[illegible] na odwachu.... Cóż ja tu poczuę? ach wracajmy czemprędzéj, a chyłkiem, żeby gdzie z runtem się niespotkać oko w oko.... I już chciałem kopnąć się dobrym kłusem, gdy taką niemoc uczułem w nogach, że z miejsca ani sposobu — podobnie jak we śnie, gdy cię kto goni, a ty uciekać nieumiesz — Upadając pod ciosem tego nieszczęścia, powaliłem się na ziemię.... a raczéj oparłem o kawał skały tworzącéj pokład Wawelu....

Jak już mówiłem, na dworze było prześlicznie i jasno, jaskrawo niby na jutrzejszy mróz — a cisza taka w powietrzu, że jak mówi śpiewak sonetów krymskich:

....usłyszałbym głos z Litwy....

I jam się coraz więcéj wsłuchiwał w tę ciszę, która jakby w odchłań bezdenną ciągnęła mię wszystkiemi zmysłami, a kiedym coraz głębiéj tonął, wcielał się w nią, tem coraz większy gwar i szum i sykanie rozróżniałem wyraźnie....

Owe sykanie co się w grobach słyszy
Jest objawieniem, hymnem, pieśnią ciszy.

Z razu wziąłem to za jakieś niesforne głosy pochodzące z zamkowych koszar: żołnierze biesiadują oczekując przyjścia Nowego Roku.... Lecz nie! ucho przyłożyłem do skały i niewątpiłem że te głosy wydzierały się z wnętrza góry.... tak wyraźnie, tak czasem blisko — jakby mię tylko lekka dzieliła zasłona od całego tego zgiełku....

A zgiełk ten — to nie nasz krakowski dzisiejszy: to ruch, turkot hałas i życie wielkiéj stolicy... Niekiedy słychać było ryk homeryczny jakby dziesięciu tysięcy męży. Znów tentent kopyt stutysięcznéj jazdy — śpiewy pobożne zmięszane z wesołemi — surmy i kotły wojenne jakby ogłaszające tryumfy.... a wszystkiemu towarzyszący ciągły chrzęst zbroi i dzwonienie szabel....

Jak zgłodniały żebrak nasłuchujący pod drzwiami sali biesiadnéj — tak ja całą duszą tonąłem w téj wrzawie podziemnego świata....

Z razu niezrozumiałem nic z tego zgiełku, wszystkie odgłosy, dźwięki, krzyki, wyrazy, mięszały się jak tłum masek na maskaradzie — ale wschłuchując się coraz głębiéj i uważniéj, powoli rozplątywałem zamęt, i szczegóły zaczęły dla mnie przybierać powab osobnéj całości..... I tak, śród grzmotu kopyt po brukach, wyraźnie słyszałem hymn „Boga Rodzica“ śpiewany przez głosy brzmiące jakby wychodziły z piersi stalowych.... Pieśń ta miała coś dziwnie uroczystego i spokojnego: wyobrażam sobie że męczennicy, co szli umierać na stosach — taki hymn musieli śpiewać.... W drugim uchu, jakby na przekorę, zabrzęczał mi dzisiejszy skoczny marszyk wygrywany przez fajfrów i doboszy przy którym bataliony biegną w ogień.... Ten kontrast zabawił mię... i byłbym się w duchu oddał porównaniu wypadającemu wcale nie na korzyść naszéj muzyki wojskowéj — gdyby nie jakiś głos nadzwyczaj męzki i porywający, uwagi mojéj nie ściągnął.... To mówca! senator! widać, u stóp tronu coś przekłada.... ciska argumenta, a każdy argument jakby gotowych tysiąc mieczy.... a domówienie — jakby Ossę i Pelion rzucił na głowę majestatu.... myślałem że tron strzaskany służy mu już za podnóżek; aż oto z tronu cichy, niski, głos się odzywa.... a taki miękczący, że ów butny orator, co sercami jak piłką rzucał — co miał za sobą oklask i gotowość tysiąców tysięcy, korzy czoło przed panem i butę swoją składa *pro publico bono*.... Szczytny mówco! pokazałeś się prawdziwie wielkim — w pokorze.

A tamże — co za gwar? dziwne języki! Zapuszczam słuch, wytężam — dolatują mię słowa, myśli.... nic nierozumiem — istna wieża babel! Jacyś to mędrcy być muszą bo rozprawiają długo szeroko i ciemno cytując każde słowo zkąd wzięte, jaką powagą zbrojne.... Słowa te wzniecają spór między doktorami; bo oto lżą się i sromocą.... Brzydki obraz!... szukajmy innego.... Mam go.... to zapewne świątynia pańska.... bo jeden głos tylko nieporównanéj słodyczy rozlega się.... Kaznodzieja mówi z ambony.... po pier-

100,000. Z Frankfurtu donoszą, że zanim do stanowczego urządzenia stosunków niemieckich przyjdzie, prowizoryczna władza centralna w życie wprowadzoną będzie, jak również wojskowa władza związkowa pod wodzą jednego z książąt, a jak się domyślają księcia Pruskiego. W Bawaryi urządzają baterye do użycia w górach, wnoszą ztąd, iż takowe przeznaczone być mają do Szwajcaryi, co być bardzo może, jeżeli Związek przygotowany na wypadki we Francyi, zamierzy obsadzić Szwajcaryą, wątpić bowiem należy, aby drobne ruchy szwajcarskie same jedne miały niepokoić państwa niemieckie. *Konstytucyjna Gazeta* donosi, iż pełnomocnik bawarski na konferencyach wnosił tamże, aby sprzedano flotę niemiecką.

— Armia egzekucyjna przeprawiła się zupełnie przez Elbę, siły jej oceniają na 31,000. Wojska duńskie niezmieniły dawnych stanowisk.

— Dopiéro jutro mamy otrzymać wiadomość, o walce między elizeistami i stronnictwem parlamentarném. Sądząc podług tonu dzienników, byłaby to może najzaciętsza dyskussya, wszakże pp. Barrot i Faucher, którzy główną będą grali rolę, przemówią w duchu spokojnym. Rezultatu również trudno przewidzieć, bo nieznane jest dotąd postanowienie lewéj.

Czytamy jednak w depeszy telegraficznéj z Paryża 27go stycznia w *Reichszeitung* podanéj, że p. Havin interpelował o skład ministeryum. — P. min. Royer podał objaśnienia w duchu jak najbardziéj pojednawczym. — Porządek dzienny znaczną przeszedł większością.

Lloyd podaje następną korespondencyą ze Lwowa 23 stycznia:

Tutejsza Izba przemysłowo-handlowa od chwili swojego ukonstytuowania się wielką rozwija czynność — w ostatnich dniach wydała odezwę wzywającą galicyjskich fabrykantów i producentów do wzięcia udziału w wystawie Londyńskiéj. We względzie gospodarstwa ziemskiego, które jedno może przyjść do wielkiego w Galicyi znaczenia, wyglądamy otwarcia zakładu naukowego agronomicznego, którego plan skreślił na wezwanie ministra, uczony profesor dr Łobarzewski; zakład ten niewątpliwie przyczyni się do podniesienia gospodarstwa w kraju naszym.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby więcéj powstawało fabryk, mianowicie takich, któreby przerabiały płody krajowe, i aby w ten sposób przemysł fabryczny podźwignął się. Fabryka cukru w Tłumaczu, będąca w stanie bardzo kwitnącym, świadczy, że i ta gałęź przemysłu, łatwo się w Galicyi przyjmuje. Musimy tu jeszcze wspomnieć o odkryciu kopalni węgla. Dr Alth, który zeszłego lata odbył podróż geognostyczną po Galicyi, odkrył w bliskości Złoczowa bardzo znaczne pokłady węgla, na które zwrócił uwagę rządu. Sądzimy, że kopalnie węgla, przy sprężystem urządzeniu, mogą nastręczyć sposób utrzymania tysiącom ludzi. Z tych napomknień wynika, że trzeba tylko zachęcenia i wytrwałości, aby Galicyą, ten kraj nieszczęśliwy, w nędzy pogrążony, zamienić na kwitnącą pod względem przemysłowym i handlowym prowincyą, i niewątpimy, że Izba handlowa wszelkiemi siłami pracować będzie nad osiągnieniem tego celu.

Komisya organizacyjna sądownictwa na początku p. m. posiedzenia swoje rozpocznie.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że wkrótce powołani będą do Lwowa wszyscy przełożeni obwodów (starostowie) dla wzięcia udziału w obradach komisyj organizacyjnych.

Wiedeń 28 stycznia. Obrady kongresu celnego wprawiają w niezwykły stan wzburzenia cały świat przemysłowy austryacki. Z różnych stron przygotowują się korporacyjne protestacye przeciwko zasadom projektowanéj celnéj taryfy, mianowicie od czeskich fabrykantów przędzy, od wiedeńskich tkaczy i jubilerów, z powodu niedostatecznego ich zdaniem cła opiekuńczego dla krajowych wyrobów. Przeciwnie czescy fabrykanci szkła, z obawy przykrych repressaliów ze strony zagranicznych rządów, żądają zniżenia cła wchodowego od szkła, w czém zresztą nic dziwnego, gdy jak wiadomo, szkło czeskie żadnéj obawiać się nie może konkurencyi.

— J. C. Mość rozporządził aby korpus inżynierów połączony został z korpusem minierów i saperów, i aby odtąd cała bransza inżynieryi, jeden tylko stanowiła korpus, pod nazwą inżynierskiego z własnym sztabem. Dla oficerów zaprowadzony zostaje wspólny porządek awansów. W skutku tego rozporządzenia inżynierya składać się będzie na przyszłość z 8 jenerałów, 16 pułkowników, 16 podpułkowników, 29 majorów, 7 adjutantów, 2 rachmistrzów, 34 lekarzy, 24 furryerów, 8 ruśnikarzy, 2 profosów, 58 muzykantów, 145 kapitanów, 134 poruczników, 97 podpor., 169 feldwebli, 780 kaprali, 1568 gefreiterów, 98 doboszy i 7224 prostych żołnierzy: razem 11,302 głów, objętych w 2 pułki o 3 batalionach i czwartym przygotowawczym. (Lehr-batallion) Bataliony przygotowawcze przyjmować będą przybywających corok rekrutów, i wedle przepisanego planu naukowego wykształcać ich mają we wszystkich gałęziach inżynieryi w 2-letnim przeciągu czasu, poczem przechodzić będą do batalionów polowych.

Wiedeń 29 stycznia. Zeszyt IV Powszechnego Dziennika Praw Państwa na rok 1851 zawiera najw. Rozporządzenie Cesarskie z dnia 21 grudnia r. z. obejmujące zasady organizacyi Władz politycznych w Lombardzko-Weneckim królestwie, Oto jest treść tego rozporządzenia:

Lombardzko-Weneckie królestwo podzielone zostaje jak dotąd pod względem administracyjnym na dwa obwody: lombardzki i wenecki. Na czele administracyi stać będą dwaj Namiestnicy, z których jeden rezyduje w Medyolanie, drugi w Wenecyi.

Namiestnikom przydana będzie do pomocy pewna liczba radzców namiestniczych, sekretarzy, i koncepistów itp. W Medyolanie i Wenecyi ustanowione będą prefektury policyi bezpośrednio podporządkowane namiestnikom: Obwód lombardzki dzieli się na 9 prowincyj: Medyolanu, Belluno, Brescii, Como, Cremony, Lodi, Mantuy, Pavii i Sondryo. Obwód Wenecki na 8 prowincyj, mianowicie: Wenecyi, Belluno, Padwy, Rovigo, Treviso, Udine, Werony i Vicenzy. Administracyą prowincyi kieruje delegat, rezydujący w stolicy prowincyi. Delegaci stanowią pierwszą instancyą w sprawach swojéj prowincyi, i są bezpośrednio podporządkowani Namiestnikowi. Przydani im są do pomocy wice-d [illegible] wi itp.

[illegible]

wiek polityczny, należy do stro[illegible] ściśle konserwacyjnego.

NIEMCY.

Berlin 28 stycznia. Mimo zawartego pokoju w r. z. między Prusami i Danią, okręta pruskie nie ważyły się dotąd do portów duńskich zawijać, bo pośrednie mniéj więcéj popieranie Holsztyńczyków odstraszało kupców od przedsiębiorstw handlowych w Danii. Dziś zmieniły się stosunki. Komissarz pruski występuje na korzyść Danii przeciw Holsztynowi w imieniu Związku niemieckiego, armia pruska gotowa w potrzebie przyjąć na siebie rolę armii egzekucyjnéj, i téj zmianie Prusaków ufając kupcy szczecińscy i królewieccy wysłali 6 okrętów zbożem ładownych do Kiel. Pierwsze dwa, które naprzód wpłynąć chciały do przystani, zagrożone zostały przez duński parowy statek wojenny zatopieniem jeżeli się w téj chwili nie cofną, co też uskuteczniły i umknęły do Flensburg, gdy tymczasem innych krajów statki tuż pod ich oczami swobodnie do Kiel przybijały. Los podobny czeka i następne zapewne okręta pruskie. W Flensburpu kapitanowie zanieśli skargę przed konsula pruskiego wykazując straty znaczne gdy dostawa zawarowana była kontraktem, a parę dni spóźnienia w téj porze zniewolić może okręta do przezimowania na brzegach duńskich i zniszczenia transportowanego zboża. Konsul pruski oświadczył, że lubo wiadoma mu jest blokada Kielu, nic im poradzić nie może.

Drezno 26 stycznia. W kwestyi organizacyi Niemiec i władzy związkowéj tak się wyraża korespondent *Niemieckiéj Gazety powszechnéj:* „Mogę wam najpewniejszéj dziś udzielić wiadomości, że główne mocarstwa niemieckie stanowczy mają zamiar niezważania na opór drobnych rządów przeciw nowéj organizacyi władz związkowych, ale zapadłe raz uchwałą *kwalifikatywnéj* większości urządzenia przywieść do skutku w takim zakresie, że mimo tego drobne państwa uważane będą jako należące do Rzeszy, a w potrzebie użytym zostanie przymus, aby wymódz na nich obowiązki. Otrzymano już jak się zdaje przyzwolenie mocarstw zagranicznych, które poczytując za najlepszy środek przeciw działaniom partyi rewolucyjnéj utworzenie silnéj władzy centralnéj niemieckiéj, żadnéj w tym względzie stawiać nie będą przeszkody. Przecież niektóre rządy niemieckie odmówne przysłały oświadczenia tyczące się nowéj organizacyi obu kolegiów związkowych, i powiadano mi że takowe nadeszły z Hamburga, Frankfurtu n. M., Oldenburga, Badenu, obu Hessyj, Weimaru i Holsztynu. Przy pewności iż co się możnym podoba, przeprowadzoném będzie, obie komissye ustawodawcze nie przestają pracow [illegible] postano-

[illegible]

szego Dunaju aż do Baltyckiego i północnego morza przysiadła drobne państwa, które niegdyś wyłącznie w sferze Prus żyły, i mogłaby spróbować bez pomocy Prus własnemi wojskami wymódz posłuszeństwo dla urządzeń, któreby uznała jako dogodne interessom swoim. W podobnych okolicznościach prace komissyj żadnéj nie mają wartości i sami ich członkowie tracą nadzieję aby kiedy można wnieść na pełną sesyą jaki wspólny projekt organizacyi.

Czynności drugiéj komissyi, zajmującéj się ustanowieniem kompetencyi władzy związkowéj i mającéj orzec, jakie sprawy w ściślejszéj radzie większością, a jakie jednozgodnością zadzie większością, a jakie jednozgodnością załatwiane być mają, czynności téj komissyi nie mają żadnego znaczenia. Członkowie jéj ani na krok daléj postąpić nie mogą, a państwa średnie czuwają nad tém, aby decyzyom większości poddane były rzeczy małéj bardzo wagi, a tym sposobem aby za porozumieniem się Austryi i Prus pod pozorem „wniosków dobro publiczne na celu mających“ dynastya Wittelsbach nie była zredukowaną do roli prefekta.

Austrya bynajmniéj nie zrażona nieudaniem się swoich projektów celnych, i myśli o ich przeprowadzeniu. „Jeżeli pokażemy owym *kartoflarzom* pruskim, że wolność handlowa o jakiéj oni myślą jest bramą przez którą demokracya nieprzerwanie wkracza, to przyobleką się oni w inne ekonomiczne pryncypia, które z ich zasadami politycznemi w bliższém są powinowactwie“ takiemi słowy wyraził się jeden z obeznanych z biegiem dróg dyplomatycznych i ekonomicznych Austryi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Przybył do Krakowa wysławiany przez gazety europejskie fizyk pan Ludwik Figer, znany ze swoich podróży po znaczniejszych stolicach Europy i Azyi, a powracający obecnie z Konstantynopola — *Gazeta Lwowska* Nr. 289 r. z. tak o nim pisze:

„Wczoraj w teatrze przedstawił pan Figer zapowiedziane „Drzewo Proroka.“ z zadziwiającą zręcznością — w minucie urosło mu pod namiotem na stole w środku sceny, bez żadnéj znikąd komunikacyi *drzewo wysokości 10 stóp, w naczyniu na łokieć przestworu*, a sam klęczał pod nim przeistoczony w tymże samym czasie w ofiarnika arabskiego.— Donosząc o tem, nie wmawiamy wiary w cuda — dziś ludzie mądrzy i w stworzenie świata nie wierzą — ale oddać pochwałę biegłemu w swoim zawodzie artyście słusznie się godzi.“— Pan Figer ma podobno w teatrze tutejszym dać parę przedstawień.

— Przed kilkunastu-dniami skradziona została z Kassy Rządowéj w Chrzanowie znaczna kwota, 1600 złr. m. kon. wynosząca. Poszlaki padły na człowieka, który właśnie w tym czasie zniknął z Chrzanowa.— Z różnych kombinacyj wnosząc, iż wspomniony sprawca téj kradzieży zamierzył udać się przez państwa niemieckie do Anglii, Starostwo Grodzkie znalazło się spowodowanym zwrócić na niego uwagę władz policyjnych w Hamburgu; jakoż w dniu 25 b. m. tamże ujętym został.

— Wiadomo, że dyrekcya c. k. nadwornego teatru (Burgtheater) w Wiedniu ogłosiła dwie nagrody pierwszą w kwocie 200 dukatów, drugą 100 duk. złotem: za napisanie najlepszéj komedyi w języku niemieckim. W skutku tego nadesłano dyrekcyi 103 rękopisma, które przeczytane i ocenione przez komisyą złożoną z pp. Henryka Laube, Grillparzera, barona Münch, Korna, Kurandy i Wolffa. Za najlepszą z nadesłanych i godną pierwszéj nagrody uznano komedyą pod tytułem: *Der kategorische Imperativ*, która po odpieczętowaniu załączonéj dewizy okazała się być utworem znanego dramaturga p. Bauernfelda. Do drugiéj nagrody przyznano konkurencyą dwóm komedyom: pierwsza pod tytułem *Das Preislustspiel* przez Edwarda Mautner, druga pod tytułem *Der Liebesbrief* Rodryka Benedix.— Stósownie do przepisu, orzeczonem zostanie dopiero dnia 1 lipca, któréj z tych sztuk ma być przyznana druga nagroda.

— Słychać, że dla jednéj z dostojnych i bogatych narzeczonych robioną jest w Brukselii suknia ślubna koronkowa, wartości 38,000 franków. Modele téj tkaniny wytworności jeszcze nieznanéj, zaraz po ukończeniu sukni, mają być zniszczone, aby drugiéj takiéj nie było.

— Biblioteka publiczna w Paryżu wzbogacona została *w tych dniach ciekawym zbiorem książek amerykańskich*, składających się blisko z 4000 tomów. Dzieła te dotyczą historyi i administracyi Stanów-Zjednoczonych. Na pomieszczenie tego zbioru wyznaczono oddzielną salę, w któréj koleją Stanów w Ameryce, ustawione będą książki.

— W teatrze w Nowym-Yorku zdarzył się okropny przypadek. Tancerce Adelajdzie Lehman w czasie przedstawienia zajęła się suknia, skutkiem czego biedna ta artystka mocno poparzona, po 8-dniowych okropnych cierpieniach życie zakończyła.

— Uniwersytet berliński liczy w obecnym półroczu zimowym w ogóle 1431 uczniów, między którymi 1081 krajowców a 351 cudzoziemców. Na wydział teologiczny uczęszcza 190, na prawny 655, na lekarski 233, na filozoficzny 353. Z cudzoziemców jest 29 Szwajcarów, 19 Rosyan, 13 Amerykanów, 9 Anglików, 6 Greków, 3 Mołdawianów, 1 Włoch, 1 Belg, 1 Szwed, 1 Serb, 1 Indyanin.

— Komisya wystawy londyńskiéj podaje do wiadomości, że takowa 1 maja b. r. otwartą zostanie. Gmach na tę wystawę ze szkła i żelaza, w przeciągu pięciu miesięcy wzniesiony, oprócz płodów całego świata mieścić będzie wygodnie około 50,000 osób. Liczni przedsiębiorcy urządzają na wielką skalę miejsca przytułku dla klasy biédniejszéj. Niejaki p. Harrisson urządza na Ranelagh-Road hotel dla robotników, składający się z dwóch sal po 25,000 stóp kwadr. powiérzchni mających i dwóch o pół mniejszych, gdzie 1000 osób nocować może. Każdy ma własne łóżko, oddzielone od sąsiedniego przepierzeniem. Sala jadalna, czytelnia i estaminet (do palenia cygar) mają po 2500 stóp kwadr. powiérzchni; na piętrze kryta galerya o 1500 stóp kw. z widokiem na Tamizę i okolice. Dobre śniadanie kosztować będzie 4 do 6 penców (18 kr.), obiad 8 penców, nocleg zaś wraz z usługą 15 penców. Za 1 penca od osoby odwożeni będą goście pana Harrissona do pałacu wystawy w Hydepark. Takich karawanserajów będzie kilkanaście, a przedsiębiorcy niewątpią że wyjdą na swojém.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do d. 30 stycznia: Romer Wilhelm hrabia z Osieka. Świderski Błażéj proboszcz z Borowa. Romer Michał z Krakuszowic. Karger Antoni lekarz obwodowy, Drohojowski Feliks z Nowegotargu. Müller Wiktorya z Żółkwi.

Wyjechali: Dunin Tytus do Głembowic. Benoe Atanazy do Galicyi. Nowacki Ferdynand, Marini Katarzyna żona c. k. majora, Szembek Adam hrabia, Dworczak Józef c. k. porucznik do Wiednia. Jaroński Feliks do Prus. Bauer Karolina do Warszawy.

O SŁUŻEBNOŚCIACH.

(Dokończenie).

Służebności stósownie do swego pochodzenia na dwa rodzaje podzielić można:

1) Na służebności powstałe z darowizny,